

9456

Bibl. Jag.

HP 13

III

Michael Parib. 1851

Michael Parib. 1851

— I — — IV —

ap. — map.







125/70

9456 III

S. J. Wilhew  
ogólna karta materialu psychol.  
(Zagadnienie psychopazum a.T.)

3-10

4-16

2 pogramy arch

niepamiętam

Set V 1936/7  
Nr 12 (1047) 15 XI =  
Nr 16 (1087) 15 I 37  
Nr 17 (1097) 17 II 37  
Nr 18 (1107) 15 II 37  
Set VI 1937  
Nr 1 (1112) 11 II 37  
Nr 2 (1113) 11 II 37  
Nr 3 (1115) 11 II 37  
Nr 5 (1116) 11 II 37  
Nr 4-7 u. 28, 29, 30, 31  
9-21 u. 56

24-30

52

por (225)



XX do trzestawia, ze stronice sudzyslawskiej, o ile moze, moze i linie by bylo

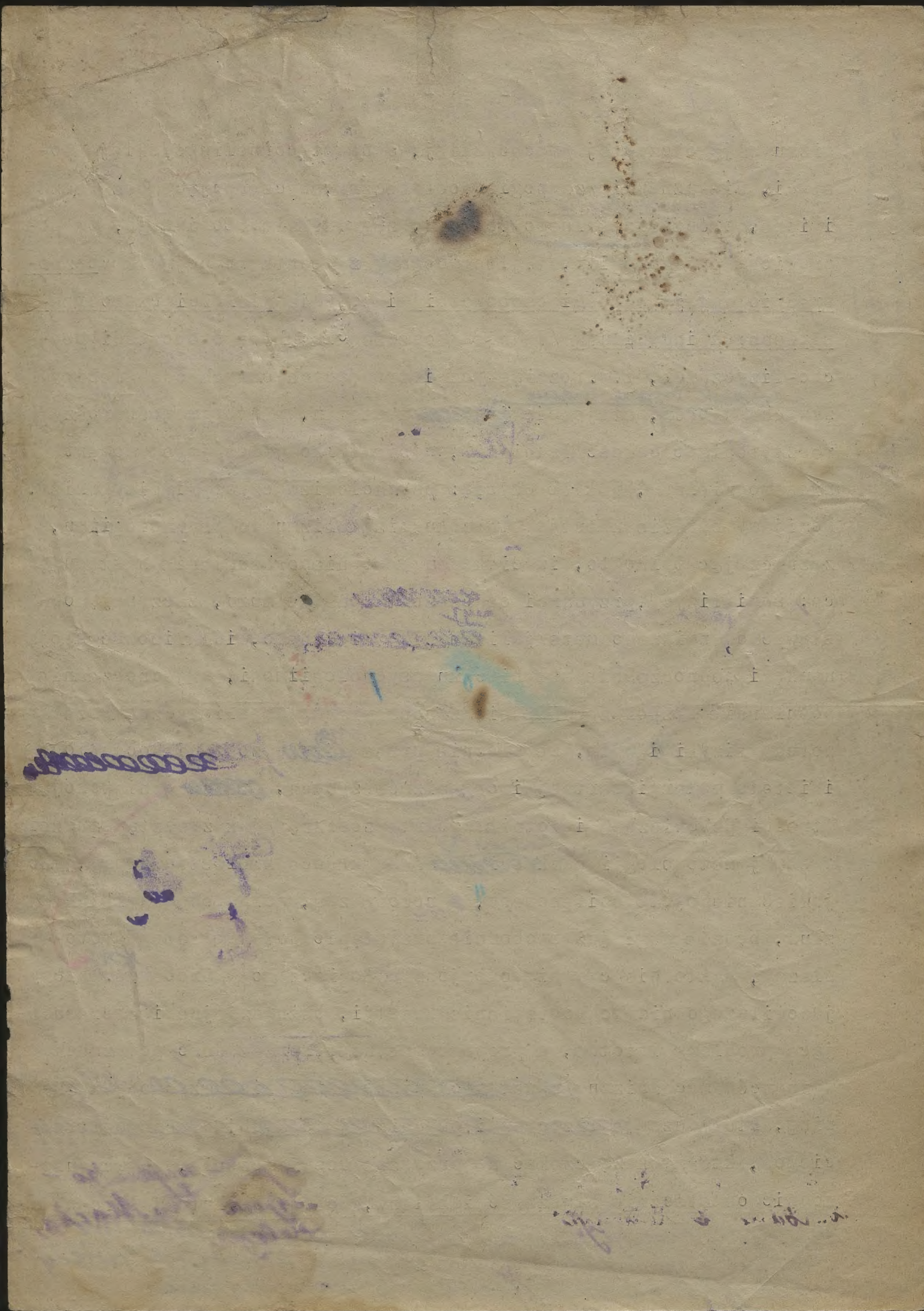


gizmu w jego czystej /machowskiej, a nawet corneliusowskiej/ postaci, nie uznaje się za pogląd ostateczny, wyczerpujący bez reszty i inne, <sup>sporadycznie</sup> prócz fizykalnego poglądu, zagadnienia. Co innego, że poprawiony "psychologizm, t.j. <sup>oprotomny</sup> • dodatkami pojęcia "bepośrednio danej jedności osobowości" i pojęcia wielości czasoprzestrzennych indywiduów /Istnień Poszczególnych/ = osobowości psycho-fizycznych, t.j. rozciągłych • trwających samych dla siebie <sup>bydłych organizmów</sup> żywych stworów, staje się <sup>jedynym</sup> systemem, w którym można <sup>prawie</sup> bez reszty opisać całość Istnienia, a nie tylko jeden jego "moment niesamodzielny", jak to czynią: psychologizm czysty i <sup>machowski</sup> fizykalizm. Pomijamy narazie kwestję stosunku fizykalizmu do psychologizmu, zaznaczając tylko to, iż ciekawem jest nieporozumienie następujące: sami fizycy, przyparci od czasów Macha do muru, zaczynają odstawać od naiwnego materjalizmu XIX<sup>to</sup> wiecznego, idealizować swoją naukę i jednocześnie skłaniać <sup>się</sup> ku psychologizmowi, a jednocześnie popularnie rozpowszechnia się złudna wiara w realistyczną wszechpotęgę fizyki, a w to, że właśnie przez <sup>nią</sup> zostanie objawiona i istota materji martwej i organizmów żywych, ~~co jest~~ <sup>co jest</sup> niepokojące "treści psychiczne" istotnie wyparte zostaną /jak zresztą słusznie w samej metodologii nauk <sup>fizycznych</sup> / na krańce królestwa złudy, jako jakieś niepojęte <sup>istotne</sup> epifenomeny, a uczony zaś, wolny od wszelkich złud, będzie mógł już swobodnie przystąpić do stworzenia protoplazmy, a kto wie czy nie embrjona człowieka w probówce. Nie jadowitszego niż to postawienie kwestji, beznadziejne i zaciemniające problemy istotne, a propagowane nawet przez dość poważnych wyznawców mechanizmu ~~mechanizmu~~ <sup>mechanizmu</sup> jak ~~by~~ <sup>by</sup> ning, ~~którzy~~ <sup>którzy</sup> ~~każą~~ <sup>każą</sup> czekać na przyszłe doświadczenia, mające udowodnić ostatecznie słusność ich tezy, co do absolutnej sprowa-

\* z wyjściem kwestji sporadycznie do terminów "niepsychologicznych realizmów" pojętej materji martwej, wtedy następuje przejście do monadyzmu.

Wg do trójkąta, że stworzenie indywiduum z tego, o ile jego nie ilinowby było, byle racyj' dowodem na biologicz-  
na koch tej pracy.







*już prawie hipotezy<sup>5</sup> innych naranie* *a dalej elektronów, tych ostatnich dla nas elementów materii "martwej"*

dzalności: i powstania i funkcjonowania organizmu żywego, do wzajemnego oddziaływania łączenia się i rozdzielania (atomów i) drobin. *Faktem jest, że pojęcie przedmiotu martwego świata zewnętrznego* *sprowadzalnem jest, jak to chyba po wsze czasy udowodnili psycho-* *logiści, do pojęcia prawidłowego, t.j. powtarzającego się pod pewne-* *mi warunkami, następstwa kompleksów jakości /w tym wypadku barw o* *określonych formach przestrzennych, czyli jakościach formalnych/,* *przyczem warunki owe, również do pewnego takiegoż następstwa spro-* *wadzone być mogą.* *Faktem* *jest to, że zasadnicze poję-* *cia poglądu fizykalnego rozwinęły się: a/ z pojęcia przedmiotu* *martwego poglądu życiowego, stając się* *tem, co się nazywa* *"Wirklichkeitsklötzchen" [klocki, z których zbudowana jest rzeczy-* *wistość -* *], jak n.p. drobiny, a następnie ato-* *my i b/ z pojęć bezpośrednio* *pewnych jakości w różnych natężeniach, koniecznych do przyjęcia* *dla każdego żywego stworu /indywiduum psycho-fizycznego, czy cza-* *so-przestrzennego lub Istnienia Poszczególnego/* *a mianowicie jakości wewnętrznego dotyku /dla nas: czuć muskular-* *nych, stawowych i organów wewnętrznych/ i zewnętrznego dotyku, na* *powierzchni naszej rozciągłości samej dla siebie* *ciała* *zlokaliz-* *owanych, w których to jakościach dana nam jest dla nas ograniczo-* *ność tej rozciągłości, jakoteż świat zewnętrzny. Świat ten dany nam* *jest także w innych jakościach /barwach, dźwiękach, zapachach i* *smakach/, ale* *musimy uznać za mniej zasadnicze, jak je na-*

*Kogoś* *Quidokritationego*

x/ Jak człowieka, który nie zajmuje się kwestjami filozoficznymi uważam za coś niewiele różniącego się od zwierzęcia, tak samo człowieka, który zajmując się problemami filozofii, nie przeszedł przez psychologizm, uważam za umysłowego. Mam tu na myśli głównie dzieła Macha i Corneliusa. *tepo ostatniego jako najdosko-* *nałszy przykład ostatniego rozumienia tego Macha,* *podходnej w pewnym sensie od Berkeleya.*

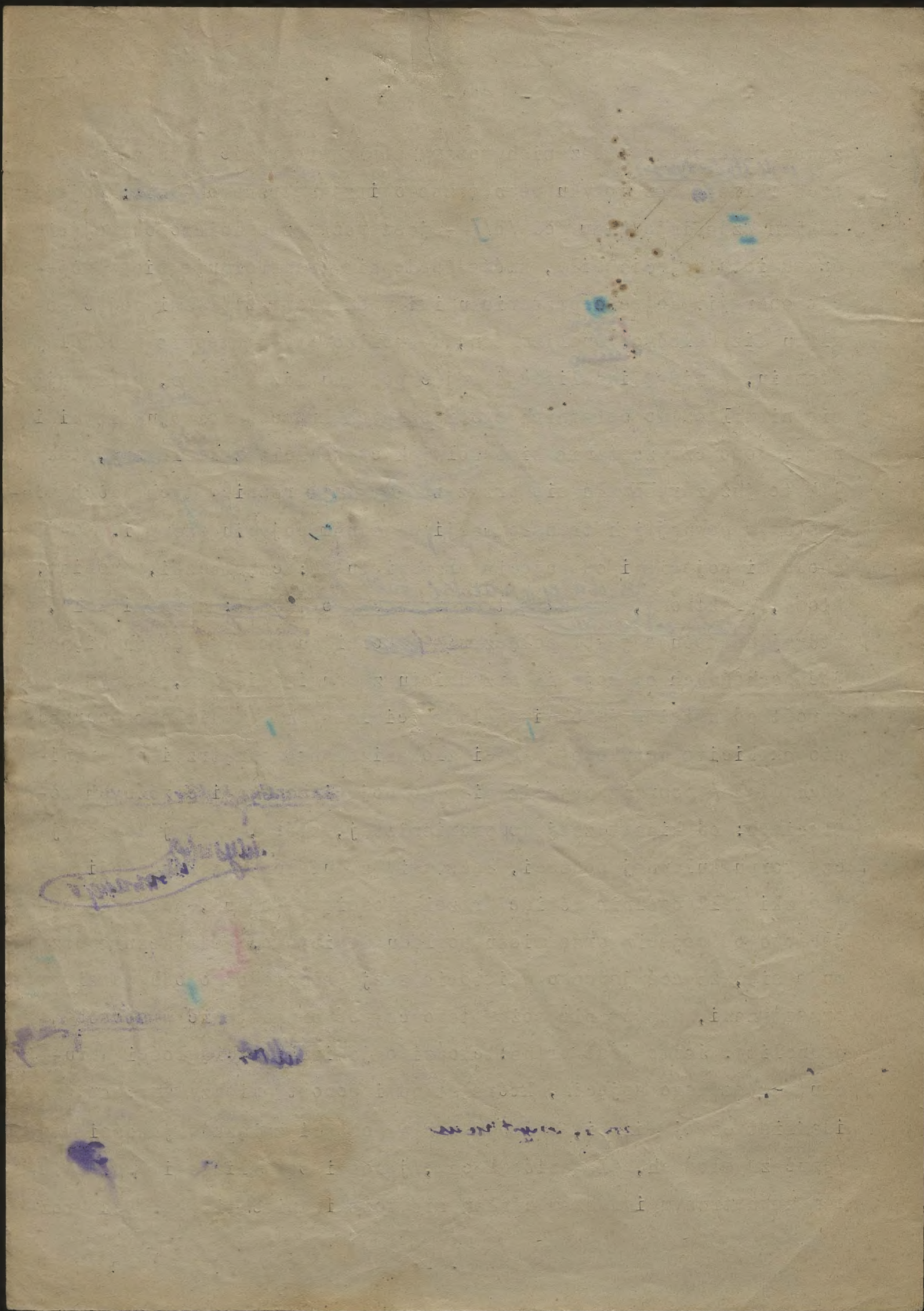






zywam "luksusowe": bez nich możemy sobie wyobrazić Istnienie Po-  
szczególne <sup>cyli stworzyć</sup> bez dotyku wewnętrznego i zewnętrznego <sup>jest on zupełnie nie do pojęcia</sup> pojęciem  
takim [zdefiniowaniem pod /b/] - jest różne zasadniczo od pojęcia  
przedmiotu pojęcie siły, które następnie transformuje się w poję-  
cie energii. Pojęcie przedmiotu i siły są dwoma źródłami pojęć po-  
glądu fizykalnego. Dualizm ten, wysublimowany następnie w dowolnym  
stopniu, w miarę idealizacji pojęć poglądu fizykalnego, utrzymuje  
się niemal aż do ostatnich ~~stadiumów~~ <sup>całkowitej</sup> krańców rozwoju fizyki i  
nie wiadomo czy zostanie kiedykolwiek całkowicie ~~zakończony~~ <sup>zakończony</sup>, tak  
jak to już <sup>wy</sup> zarysowało się przez ~~rozróżnienie~~ <sup>rozróżnienie</sup> różnicy tych dwóch ele-  
mentów w pewnej ich transformacji, w jednym pojęciu energii. Po-  
chodnymi pojęciami od pojęcia przedmiotu są: cząsteczki, drobiny,  
atomy, elektrony <sup>ja dalej "paczki fali" i "pole"</sup> ~~zakończony~~ <sup>zakończony</sup> ~~ostatecznie~~ <sup>ostatecznie</sup> "paczki fali", w  
których <sup>te dwóch ostatecznych</sup> następuje jakby połączenie ~~zakończony~~ <sup>zakończony</sup> ciągu rozwijających się po-  
jęć pochodnych od pojęcia przedmiotu z drugim ciągiem, idącym  
wprost od natężeń jakości, ogólnie "cielesnych", /wyliczone poprzed-  
nio explicite dotykowe jakości zlokalizowane wewnątrz i na grani-  
cach ciała/ poprzez pojęcie siły do pojęcia energii o różnych po-  
staciach: od kinetycznej do promienistej, która, w swej falistej  
czy korpuskularnej postaci, łączy się z "ufaloną" w koncepcji  
"paczki fali" ogólnie mówiąc "rozciągłością w ruchu", pochodną po-  
jęciowo od pojęcia przedmiotu poglądu życiowego. Ostatecznie przy-  
muje się, że coś jednego, w istocie swej jednorodnego <sup>in</sup> odbywa się w  
przestrzeni, ale że nie można tego czegoś przedstawić w sposób  
jednolity. Jedno jest pewne: chodzi o jakieś "rozciągłości w ru-  
chu" - bez tego pojęcia, które stanowi pomost między gmachem  
idealistycznej fizyki, a danym nam w postaci związków jakości  
/czuć zmysłowych, elementów Macha, jakości Corneliusa i t.p./ światem  
zewnętrznym i naszym ciałem, nie może istnieć fizyka. Bez "roz-







ciągłości w ruchu" mielibyśmy już tylko wzory czystej matematyki - musimy je w pewien sposób interpretować przestrzennie, aby być w istocie w sferze fizyki, mającej choćby luźny związek z wyobrażalną normalnie rzeczywistością. Co innego jest rozpatrywanie samych wzorów, a co innego ich zastosowanie: jakiś związek między wzorami, a rzeczywistością być musi: wielkościom takim jak stała Plancka, czy szybkość światła, odpowiada faktycznie coś w przestrzeni, coś co daje się z pewnym przybliżeniem mierzyć w swoich czasowo-przestrzennych i działaniowych stosunkach. Możemy tego czegoś nie określać, ale nie możemy negować jego egzystencji, choćby egzystencja ta nie mogła być w najmniejszych <sup>czastkach</sup> ~~związanych~~ swych zinterpretowana wyobraźniowo na wzór makrokosmu. Świat w pewien sposób <sup>realizuje</sup> ~~istnieje~~ i świat poglądu fizykalnego w pewien sposób mu odpowiada - to jest pewne, jakkolwiek z punktu widzenia <sup>całkowicie innego</sup> ~~tego~~, w którym pogląd fizykalny ulega <sup>fizycznej</sup> ~~resorpcji~~ i transformacji /nie negacji/, może ten świat wydać się nam zupełnie innym niż ten, który zakładamy zgrubsza jako odpowiednik koncepcji fizykalnej, to jest świat danej nam w naszych czuciach "materji martwej" - jak ja nazywam "grubej", w przeciwieństwie do tej, <sup>dla niektórych fizyków i idealistów</sup> ~~która już niedługo~~ tylko w postaci wzorów matematyki <sup>istnieje</sup> ~~istnieje~~ - "materji <sup>abstrakcyjnej</sup> ~~abstrakcyjnej~~ współczesnej fizyki.

Materjalizm, jako całkowita teoria rzeczywistości, czy raczej teoria mająca do tej całkowitości pretensję, zaczyna się dopiero tam, gdzie możliwe jest założenie wspólnych elementów składowych i to elementów jedynych materji martwej = /M.M./ i materji <sup>indywidualizowanej</sup> ~~żywej~~ = /M.Z/. Materjalizm w obrębie poglądu życiowego <sup>dla tego</sup> ~~jest~~ nie-do-pomyślenia, bo nie możemy sobie wyobrazić, operując tylko pojęciami tego poglądu, t.j. pojęciami <sup>przedewszystkiem</sup> ~~następującymi~~: "ja, posiadający ciało,



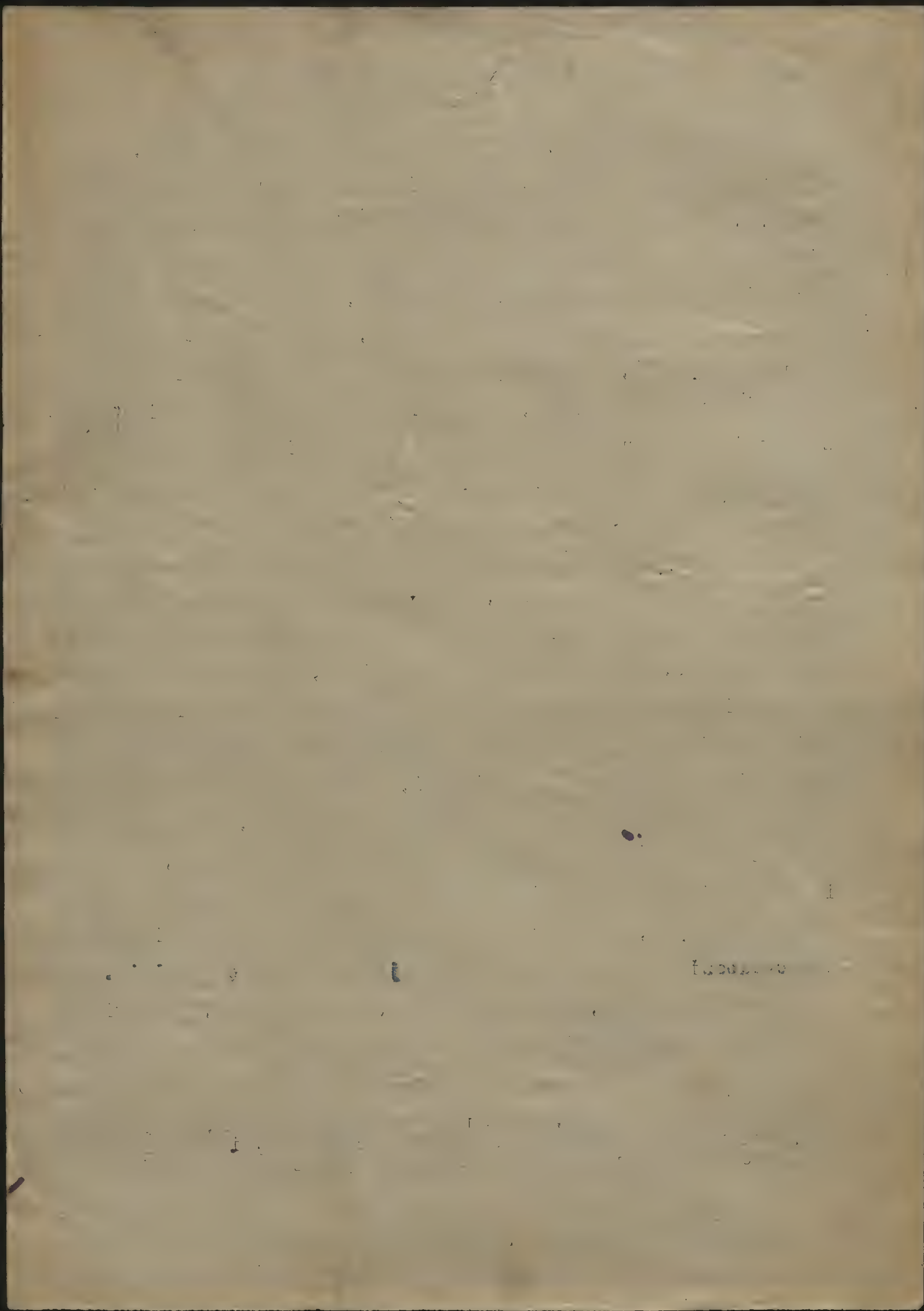
~~SECRET~~

Cherrie-Johnson, Sir





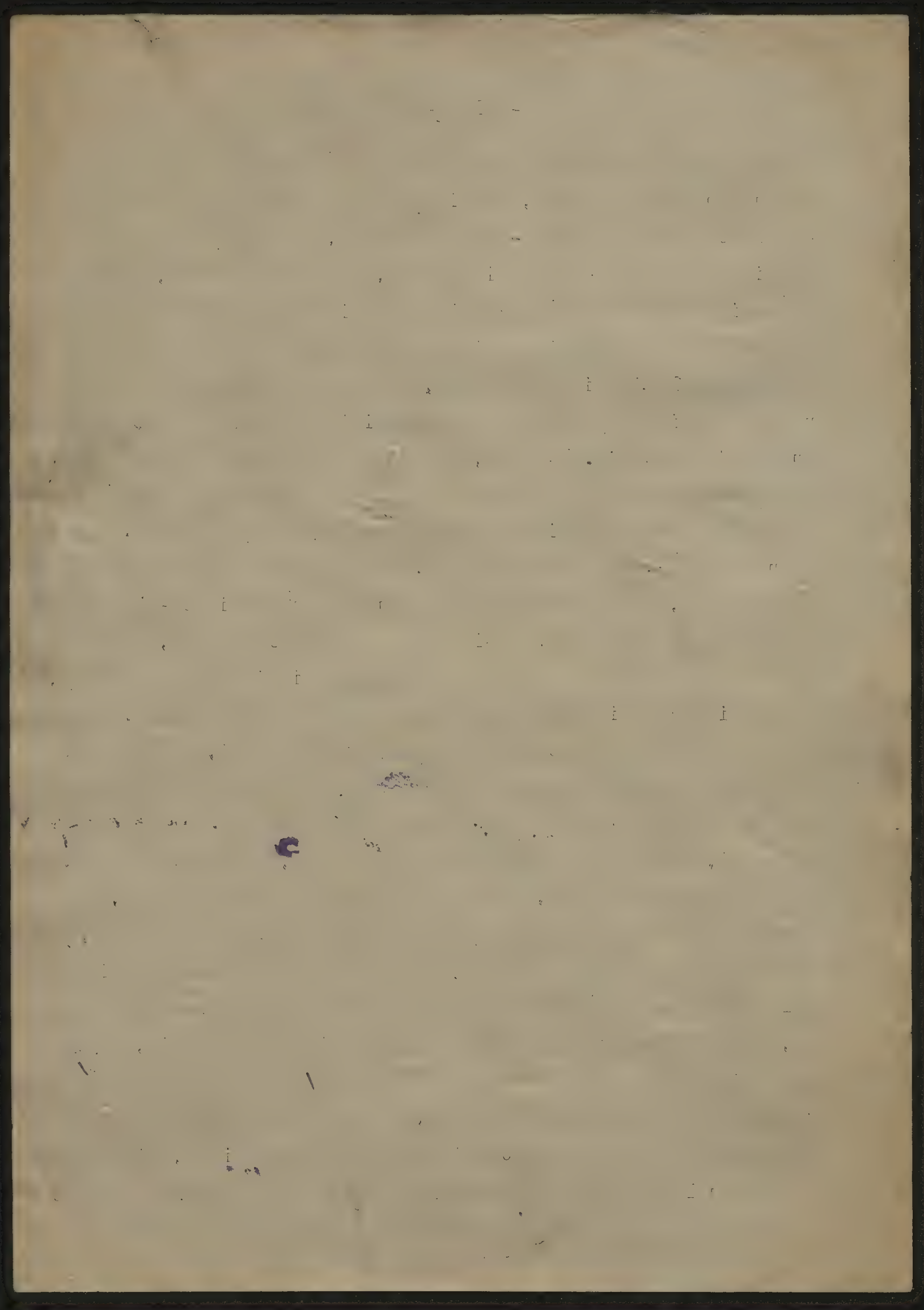






gadką. Otóż to zupełne odtajemniczenie Istnienia jest jedną z wielu złud materializmu, jak i złud wogóle dawnych systemów filozofii różnych ich typów. Wydaje mi się, że złuda ta rozwiewa się w dzisiejszych czasach definitywnie, a to na tle tego, że pojęcie tajemnicy zostaje ściśle zdefiniowane i uznane w związku z problemem nieskończoności za nieusuwalne z żadnego systemu pojęć, <sup>wzignę pod uwagę nawet</sup> ~~przez~~ logikę i matematykę, a pośrednio tajemnica musi być uznana za nieusuwalną z samego <sup>go problemu</sup> ~~problemu~~ istnienia. Do tego <sup>kwadratu</sup> ~~kwadratu~~ powrócę później. <sup>3</sup> ~~Narazie~~, aby mózdz dalej prowadzić zaczęte rozważania, zastanówmy się nad powiedzeniem "nie-do-pomyślenia" i "nie-do-wyobrażenia" i nad stosunkiem tych dwóch zwrotów. Pierwszego używamy w-dwojakim znaczeniu: jako wyrażającego coś logicznie sprzecznego, lub właśnie w znaczeniu zwrotu drugiego - są to dwie kwestje zupełnie różne. Musimy je tu rozważyć dlatego, że terminy te ważną rolę odegrywać będą w kontrowersji między mechanizmem, a teorjami, chcącemi na innej drodze wyjaśnić kwestję życia. Mnóstwo rzeczy możemy pomyśleć bez logicznej sprzeczności, a wyobrazić ich sobie w żaden sposób nie możemy. Co innego będzie sprzeczność czysto logiczna, jest to najwyższy sposób nieistnienia danej istności, którą tylko werbalnie stwierdzamy, wypowiadając n.p. słowa: "żelazne drzewo", "kwadratowe koło" i t.d. Ale i tu, na podstawie dwóch elementów sprzecznego pojęcia, wytwarzają się pewne asocjacje dźwięków tych, o specyficznym charakterze i, jakkolwiek znak w rodzaju powyższych nie odpowiada ani ontologicznemu, ani logicznemu istnieniu /t.j. brakowi sprzeczności/, to jednak powstanie pewien "kompleks znaczeniowy prywatny" /suma asocjacji związana z danym znakiem/, który w pewien sposób będzie "bytem pojęcia sprzecznego w indywidualnej psychice", mimo braku jego bytu logicznego. Na tem polega znaczenie sprzecznych pojęć



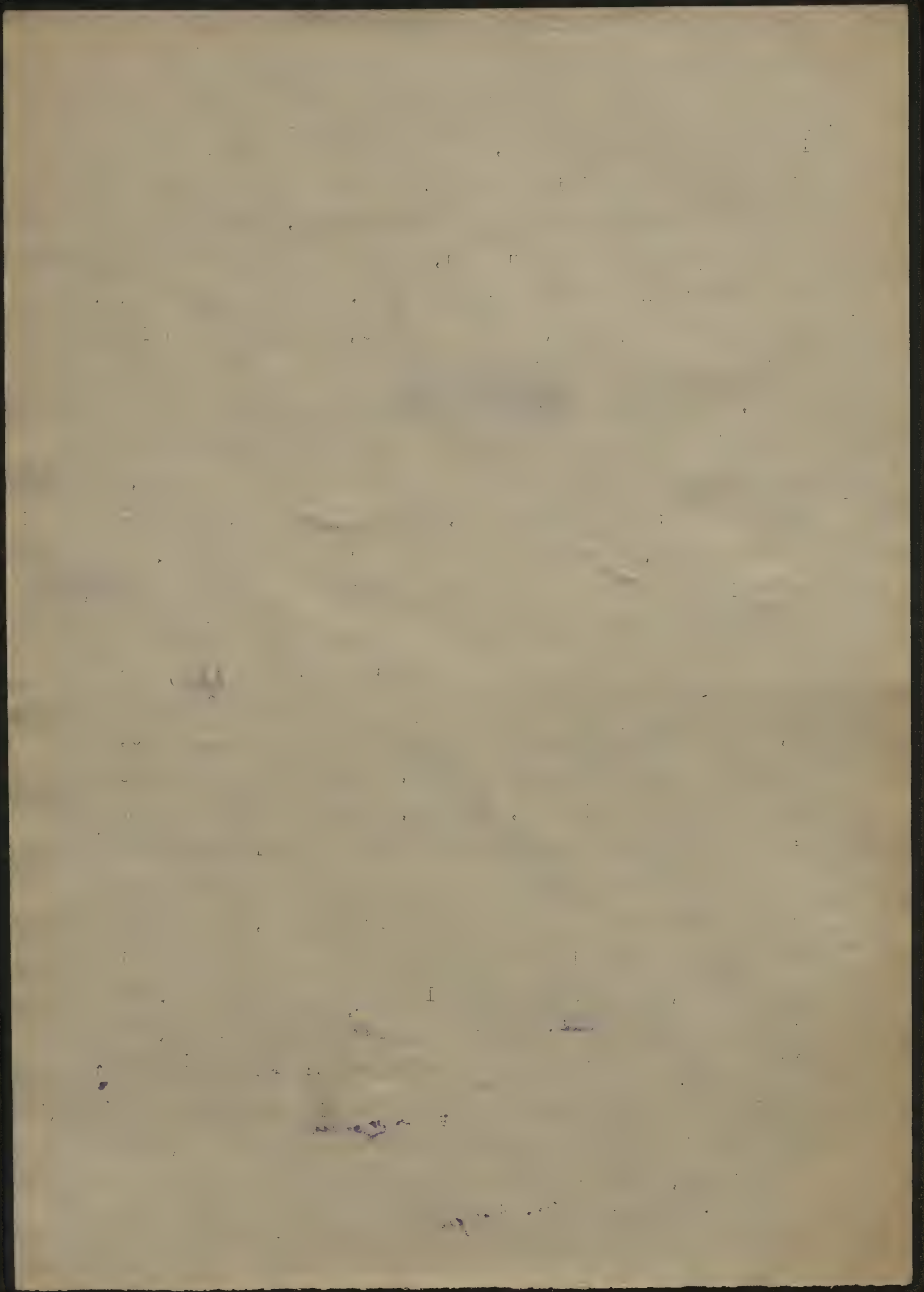




\* To popetria B. Russell w ~~wow~~ dziele "Analysis of matter", tworze swoje pojcie neutral-stuff'u. ./. .

• / •



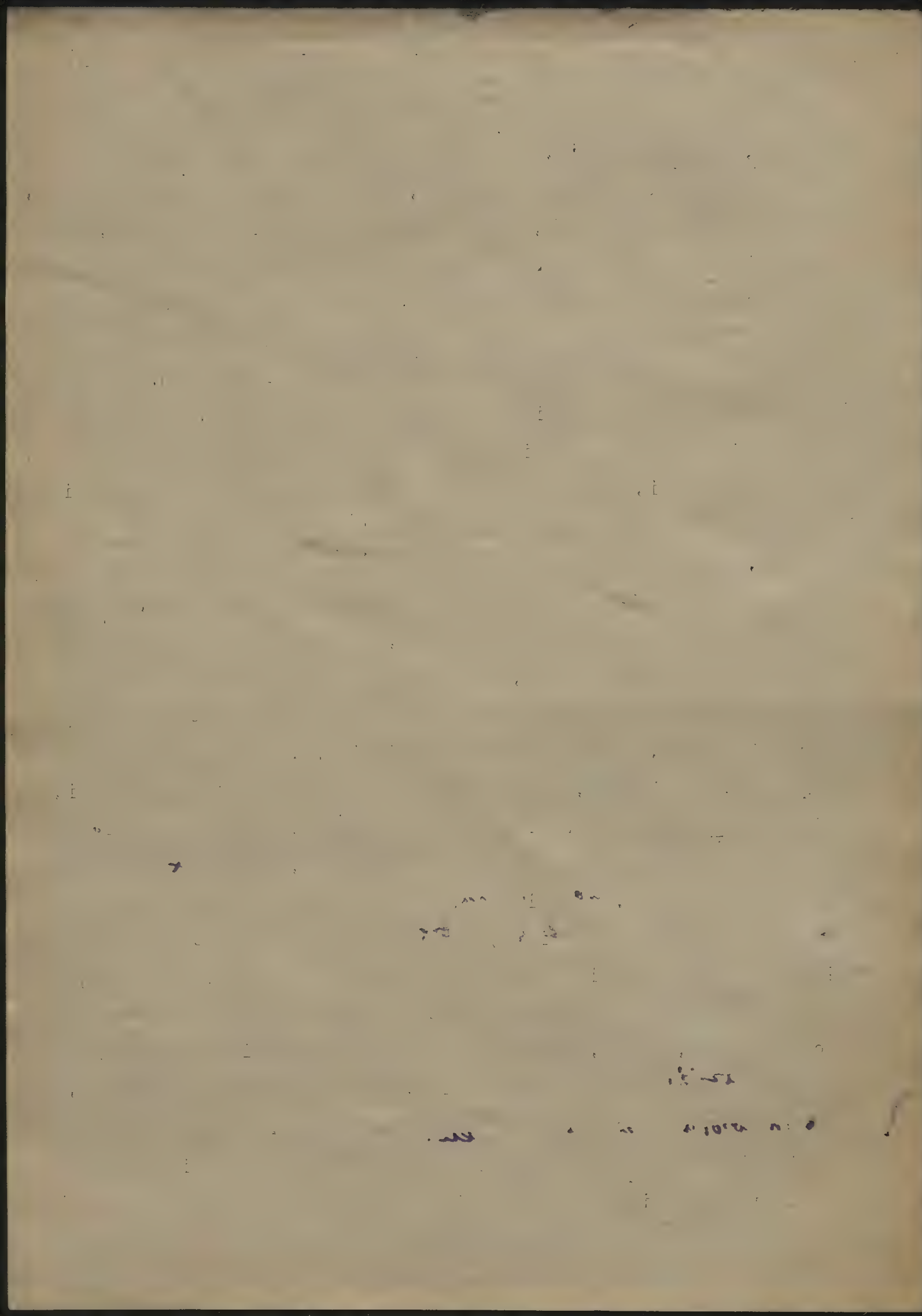




~~gdzie~~ gdzie hypostazy nie prześwietlonych filo-  
zoficznie pojęć poglądu życiowego, grają rolę pojęć ostatecznych,  
wszystko wyjaśniających, lub też w naukach okultystycznych, teo-  
zofji i <sup>niektórzy też w</sup> metapsychologii. Innym przykładem wyjaśnienia zjawiska  
nadnaturalnego /zresztą nigdy ponad wszelką wątpliwość nie stwier-  
dzonego/ przez rzecz jeszcze dziwniejszą, jest wyjaśnienie tak  
zwanym "aportów przez ścianę" przy pomocy 4<sup>go</sup> wymiaru: przez ana-  
logję do ewentualnych ~~aportów~~ "aportów" na dwuwymiarowej  
płaszczyźnie przez trzeci wymiar. Otóż tu <sup>mamy</sup> przykład logicznej  
niesprzeczności, przy zupełnie niedozwolonej niewyobrażalności ~~nie~~  
<sup>odpowiedniego</sup> przykładu - jest to tak zwany "niedozwolony eksperyment my-  
ślowy", którego pojęcie, w związku z badaniem stosunku mechanizmu  
do biologji, musimy rozszerzyć na rzeczy niewyobrażalne, ~~przeczące~~  
przeczące prawom istnienia realnego, takiego jakie się nam w na-  
szym układzie przedstawia, a nie tylko <sup>spełnionego z prawami</sup> ~~prawa~~ logiki. A więc nie  
mamy prawa pomyśleć sobie, w celach dowodowych, żywego stworzenia  
dwuwymiarowego, ponieważ ruszanie się i t.p. stworzeń takich o  
wymiarze trzecim <sup>równym zero</sup> ~~jest~~ jest nie do wyobrażenia w rzeczywistości, a  
nie jako graniczna /t.zn. z trzecim wymiarem, równym w granicy 0/  
fantazja - to ostatnie zawsze jest możliwym, nawet w stosunku do  
pojęć sprzecznych. Chodzi o to, że realnie istniejące rzeczy mu-  
szą być trój-wymiarowe i to, co jeden wymiar ma mieć <sup>zero</sup>, nie  
istnieje tem samem i w dwóch poprzednich wymiarach. Z drugiej  
strony nie możemy sobie wyobrazić w żaden sposób przestrzeni czte-  
rowymiarowej, chyba, <sup>przebiega tylko przez</sup> ~~przez~~ analogję, <sup>poprzez</sup> rzuty trójwymia-  
rowe ~~na~~ na dwuwymiarowe płaszczyzny, możemy <sup>tylko mówić</sup> ~~tylko~~ że  
nasze bryły są rzutami brył czterowymiarowych. Ale nasza przestrzeń  
trójwymiarowa wypełniona jest sama sobą <sup>ie tak pojęciu</sup> "po brzegi" i nie możemy  
brać tu analogji z istnienia niby dwuwymiarowej płaszczyzny w

\* Wyrażenie Tadeusza Witwickiego.







przestrzeni trójwymiarowej i wyobrażać sobie, że jesteśmy zatopie-  
ni w przestrzeni czterowymiarowej, tak jak ona w trójwymiarowej i  
tak dalej bez końca, bo w końcu jeśli byśmy się nie zatrzymali na  
przestrzeni rzeczywistej, musielibyśmy przyjąć aktualność prze-  
strzeni o nieskończonej ilości wymiarów, co byłoby nonsensem zu-  
pełnym - implikowałoby <sup>przynajmniej</sup> ~~Nicoś~~ Absolutną w moim systemie pojęć.

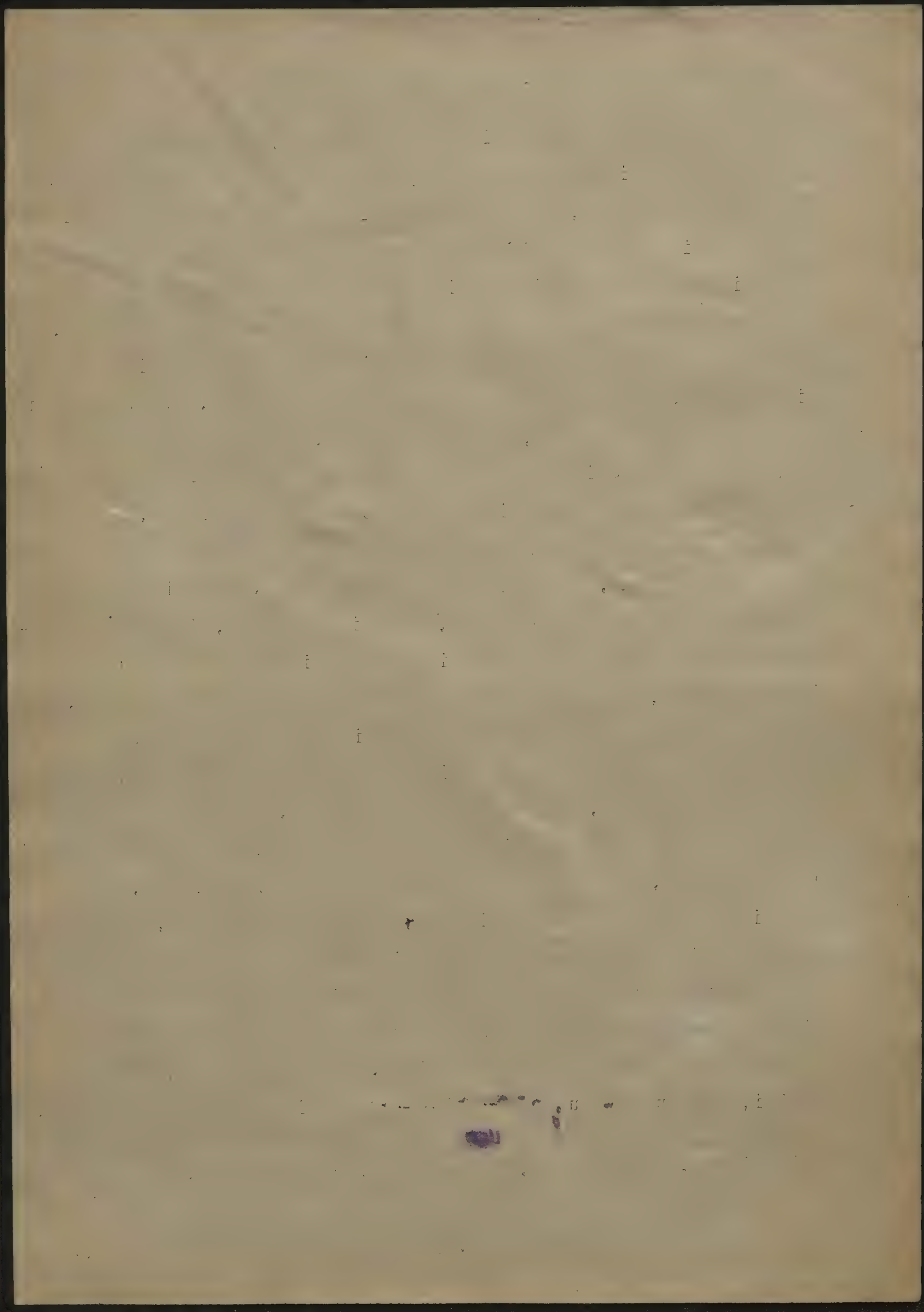
Poświęciłem tyle miejsca kwestji stosunku możności "pomyśle-  
nia" czegoś, do wyobrażenia w powyższem znaczeniu, t.zn. możności  
wyobrażenia konkretnego, bez obrażania t.zw. "zdrowego rozsądku"  
poglądu życiowego i zasadniczych praw istnienia /n.p. że żaden  
z trzech wymiarów czegoś istniejącego nie może być = 0, bo to  
jest równoznaczne z nieistnieniem "przedmiotu" o takich właści-  
wościach/ dlatego, że na twierdzenie Driescha, że "niwyobrażal-  
na" jest w powyższem znaczeniu, jak mi się zdaje, [Driesch expli-  
cite o poruszonej wyżej kwestji myślenia i wyobrażania nie nie  
mówi] maszyna, różna w swych trzech wymiarach przestrzennych, któ-  
ra mogłaby się po utracie swych części regenerować, [Wgółę jaka-  
kolwiek maszyna regenerująca się w znaczeniu organicznem, jest  
nie do wyobrażenia, ponieważ między maszyną, a organizmem jest  
kompletna jakościowa różnica // <sup>prócz celowości organizacji i warunków powstania</sup> posiadanie czuć, wogóle świadomości

<sup>ale</sup> Ostatniego/, ale tu nie o to narazie chodzi [Büning<sup>xx</sup>, w odpo-  
wiedzi <sup>na twierdzenie Driescha</sup> ~~na to twierdzenie Driescha~~ zaznacza jawowicie, że kieru-  
nek mechanistyczny nie przesądza nic o naszej "możności wyobraże-  
nia" /"Vorstellungsvermögen"/ tylko mówi o doświadczeniach i na  
nich opiera swe twierdzenia. Ale tu /o czem szczegółowo później/  
jest właśnie słaba strona mechanizmu: jeśli nie może on w tej  
chwili, <sup>dziś</sup> ~~razem~~ odrazu, udowodnić słuszności swej tezy naczelnej,

-----  
<sup>xx/</sup> Xthoroptie des Organischen.

"Vitalismus, Mechanismus, Kausalität". Erwin Büning.

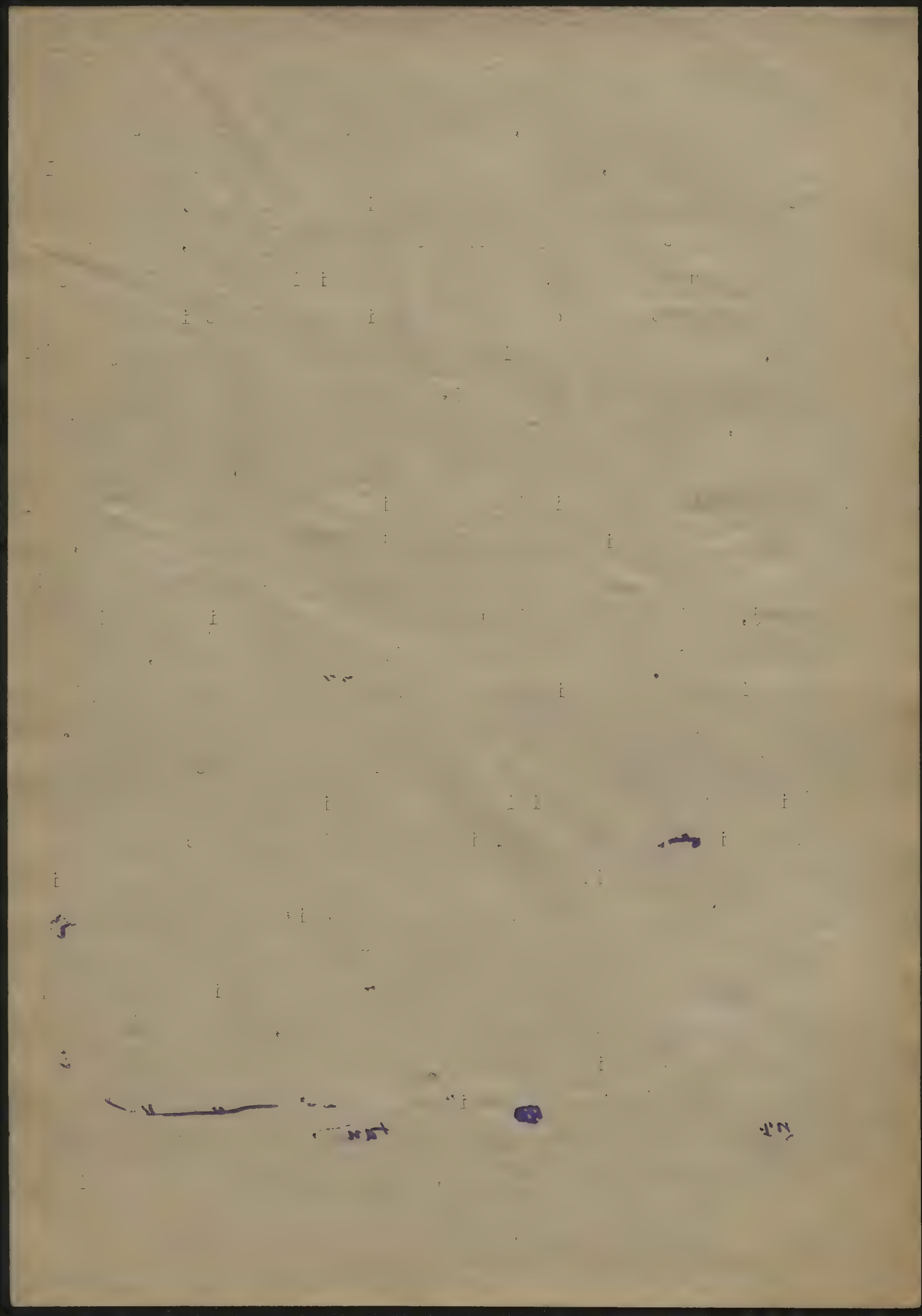






to nie ma prawa mówić nie; musi przestać poprostu istnieć aktem jakimś samobójczym, a nie powoływać się na możliwość doświadczalnego sprowadzenia bez reszty biologji do mechanizmu. Powinien raczej udowodnić już teraz możliwość taką teoretycznie, a nie obiecywać dowodu doświadczalnego w przyszłości, i nie tylko możliwość ale konieczność takiego stanu rzeczy i niemożliwość innego nań poglądu, jak mechanistyczny i to jeszcze w stosunku do każdej możliwej wogóle koncepcji fizykalnej, a nie tylko do aktualnej danej doktryny, w danym czasie <sup>w fizyce</sup> obowiązującej. Odwołanie się do doświadczeń przyszłych jest w tym wypadku niedozwolone, dlatego że tak można postąpić zawsze i nigdy <sup>zadanie</sup> kwestji za rozstrzygniętą nie uznać. <sup>to sprowadza do najprostszego mechanizmu</sup> Ale o ile witaliści są tak traktowani jest to ich własną winą, ponieważ przyjmując zgóry absolutną przyczynowość w obrębie materji martwej, sami się już takiemu traktowaniu poddają i zwabieni na obcy teren muszą być na nim pokonani. Otóż mam wrażenie, że zarzut "niewyobrażalności odpowiedników realnych danej koncepcji" można zrobić również Drieschowi w stosunku do jego "entelechji". Do tych tematów powrócę później. Jeśli mamy rozważać różne możliwości stosunków biologji i fizyki, to musimy jako kryterjum dla możliwości różnych koncepcji i ich krytyki wprowadzić powyższe pojęcie wyobrażalności, bo, opierając się tylko o brak sprzeczności logicznej, nie możemy zrobić żadnego wyboru i miliony zupełnie fantastycznych pomysłów będą z tego punktu widzenia zupełnie usprawiedliwione. Chronić się trzeba przed objaśnieniami dziwniejszemi niż sam stan rzeczy, który ma być objaśnionym, ale również unikać trzeba koncepcji zbyt upraszczających kwestję i będących raczej postawieniami <sup>niez</sup> <sup>wprowadzone</sup> problematycznymi niż ich rozwiązaniami. Przedewszystkiem zbadajmy czy według <sup>tego</sup> kryterjum wyobrażalności możemy wyobrazić sobie, że stwór żywy taki, jaki dany nam jest w postaci nas







samych i innych ludzi i stworzeń, może być sprowadzony do stosunków między-atomowych, oczywiście przy założeniu ogólnem, że nie w przestrzeni nie istnieje prócz atomów i „sił” między nimi działających. Założyć taką rzecz czysto myślowo możemy zupełnie dobrze - chyba żebyśmy uprzednio niesprowadzalność stworu żywego do atomów już założyli: wtedy ~~nie byłaby~~ <sup>już</sup> byłaby ta logiczna sprzeczność. Zobaczymy później, że przyjęcie tego, iż nie prócz atomów /z dodatkiem powyższym o siłach samo przez się rozumianym/ niema jest w logicznej sprzeczności z założeniem witalistycznym, bo jednocześnie, zakładając istności nieprzestrzenne, <sup>(entelechię)</sup> przyjmuje się wtedy i sprowadzalność i niesprowadzalność żywego stworu do atomów. ~~Wobec tego~~ Otóż, jeśli przyjmujemy kryterjum wyobraźności tak uzupełnione, jak uprzednio /wymaganiami/ <sup>(logiki)</sup> poglądów życiowego, fizykalnego i biologicznego - tych ostatnich ogólnikowo bez określenia specjalnego stadium tych nauk = jakaś fizyka i jakaś biologia; <sup>(i cyfry opisu w wymiarach makro i mikro)</sup> starać się sprowadzić wszystkie objawy życia do fizyki być musi/, a kryterjum to, wobec zawodności /w znaczeniu <sup>(ontologicznym)</sup> kryterjum logicznego, <sup>(to do wyboru poglądu)</sup> przyjmując musimy, jeśli nie mamy pusić się na koncepcje <sup>(względnie)</sup> dowolne i tem samem zrezygnować z ~~tego~~ <sup>(adekwatnego opisu bytowania)</sup>, to nie da się utrzymać jednocześnie twierdzenie o istnieniu odrębnego, obdarzonego czuciami, stworu żywego <sup>(nawet)</sup> z twierdzeniem, że w przestrzeni <sup>(czy innych „ostatnich” fizyki)</sup> niema nic prócz atomów. Pozostajemy narazie w wymiarach atomowych, które wystarczają dla opisu fizykalnego świata martwego, w związku z zawartemi w nim organizmami żywemi, zaznaczając, że konsekwentny materjalista, czy mechanista, musi brać pod uwagę ostatnie w danej epoce fizyki elementy w małości, choćby <sup>(w związku z aparaturą matematyczną)</sup> znajdował rzeczy niepokojące i dziwne /jak <sup>(np.)</sup> indeterminizm dzisiejszy/. Atomy są to ostatnie urealnione jeszcze w pewien sposób „rozciągłość elementarna” fizyki, które



100

100

6.



mają jeszcze przynajmniej pozory realności zbliżonej do realności  
 naszych przedmiotów poglądu życiowego i systemów gwiazdnych n.p.  
 Dalej rozciąga się świat matematycznej fikcji fizyki teoretycz-  
 nej dzisiejszej, którego utwory, jakkolwiek niewyobrażalne w sen-  
 sie poprzednim, są w swych konsekwencjach sprawdzalne w doświad-  
 czeniu w materji "grubej"; to dla fizyki wystarcza i może ona,  
 jako z góry nieadekwatny przyjęty sposób opisu świata, pozwo-  
 lić sobie na tę niewyobrażalność. Dla fizyka ważne jest, aby je-  
 go "grupy symboli" służyły do przewidywania "jego przeżyć", jak  
 się obecnie mówi w idealistycznym / fizykalnie! / fizyko, podpusz-  
 czonym psychologizmem Macha. Chodzi nam teraz o to, abyśmy do-  
 kładnie wiedzieli, z jakiego punktu anwizażowany organizm żywy,  
 do jakiej koncepcji "materji martwej" mamy starać się sprowadzać.  
 Musimy tu za materjalistów i mechanistów wykonać te subtelne ko-  
 nieczne rozróżnienia, których oni / ani witaliści / nie wykonują  
 i co jest powodem ogólnikowości / ich / twierdzeń i nieporozumienia. Wogó-  
 le mechanistów należałoby zmusić, aby udowodnili, i to nie odwo-  
 łując się do doświadczeń dalekiej przyszłości, że organizm, pod  
 każdym względem / a więc i wewnętrznym w znaczeniu psychicznym /  
 jest do ich terminów w ~~ich~~ opisie / sprowadzalny. Ale oni raczej  
 od witalistów, zapędzonych już zgóry na ich mechanistyczny te-  
 ren, żądają udowodnienia, że tak nie jest. Oczywiście witaliś-  
 ci, przyjąwszy już raz nieuchronne według nich / twierdzenie o ab-  
 solutnym czy statystycznym determinizmie i wyłącznym wypełnieniu  
 przestrzeni atomami, / czy elektronami / udowodnić tego nie mogą i brnąć muszą w kon-

x/ Chociaż takie ujęcie implikowałoby pytanie, jakie są składowe czę-  
 ści atomów traktowanych "jak nasze gwiazdy", a nie złożone ze ~~atomów~~  
~~atomów~~ stpsunków czegoś, jak to jest w ostatniej interpretacji  
 teorii elektronów.

*nicomol ~~zajęcie~~ skrajnego hipotezy*



Handwritten signature or mark in purple ink.

2



xx) Te słowa, pisanie w teby, kiedy nie widział  
oświecenia, podgmała, nury, wznac' w  
pewnego rodzaju, które nio bencie  
Spadnie.

srednio dana. Otworzył kruk ~~zobacz~~ w tym (ina) Kierunku Cornelius, przy pomocy sedności osobowości, a nawet wielości dokonywał, jednak bez porzucenia tego ostatniego, Kierunku najwłaściwszego zaborzenia i bez uwzględnienia wartości ciała jako respektu spedyfikowanych jakości i jako ostateczności.



156

1



jak: przestrzenność, stopnie różne nieprzenikliwości, ~~widzial-~~  
<sup>(dla nas)</sup>ność i bezwładność /ta ostatnia nie jest istotną właściwością  
materji żywej, mimo, że ~~całkowicie~~ dzieli <sup>ona</sup> ją w pewnym stopniu  
z martwą/. ~~Biologię~~ <sup>B</sup>ijologję przyjmujemy jako zgrubszą opisową, bez  
wnikania w chemiczną strukturę materji żywej. <sup>medycyny</sup> ~~Musimy~~ <sup>musimy</sup> przyjąć  
istnienie żywych<sup>x/</sup>, "materiałnych" stworów [przyczem materiałność  
definiujemy w terminach poglądu życiowego (do psychologizacyjne-  
go w pewnej części sprowadzalnego) jako kształt przestrzenny,  
nieprzenikliwość, ciężar i t.p. <sup>inne</sup> ~~ale~~ <sup>ale</sup> mniej istotne właściwości]  
składających się z mniejszych części, mających też charaktery  
żywych, oddzielnych stworów, tylko niesamodzielnych t.j. <sup>a dalej komórek</sup> organów  
U wyższych stworzeń wydzielają się 3 typy części wewnętrznych:  
a/ systemów obejmujących całość n.p. <sup>medycyny</sup> ~~nerwowego~~ <sup>dalej</sup> ~~krwionośnego~~,  
b/ elementów "karkasy" czyli "podwozia" jakby organizmu, czyli  
jakbym nazwał to "sprzęgni" /albo "składniosprzęgu" / /kości, musku-  
łów, ścięgien/ i c/ organów funkcyjnych w ścisłym znaczeniu, jak  
serce, płuca, jelita i t.d. W każdym razie te zupełnie niesamo-  
dzielne części większe, składają się z również niesamodzielnych  
elementów o tyle wspólnych, że podobieństwo ich między sobą,  
przynajmniej powierzchowne, jest daleko większe, niż wzajemne po-  
dobieństwo organów - są to t.zw. komórki, które znajdujemy też  
w stanie wolnym, jako organizmy oddzielne. Czy organy mamy trakto-  
wać jako oddzielne niesamodzielne stwory żywe, czy jako organi-  
zacje tylko stworów bez wspólnej świadomości, czyli trwania same-  
go dla siebie, /jak rośliny zapewne/ jest to narazie obojętne.

x/ Pojęcia żywości używamy w znaczeniu: posiadania czuć w kompleksach  
względnie stałych od wewnątrz, a zewnętrznie biorąc żywienia się,  
oddychania, rozmnażania i ruchów dowolnych i ruchów "rośnięcia",  
czyli istnienie w postaci organizmu, t.j. w pewnym sensie celowo  
skonstruowanej "rzeczy" (w znaczeniu "materiałności" jej), definiowanej  
w terminach i nie dotyczących zachodzącej się "identyczności" i "od-rod-  
ka" (w postaci kompleksów i nie) i od zewnętrznej "złoty", jako zespołu  
w sposób celowy funkcjonujących organów.



1862

1862

1862

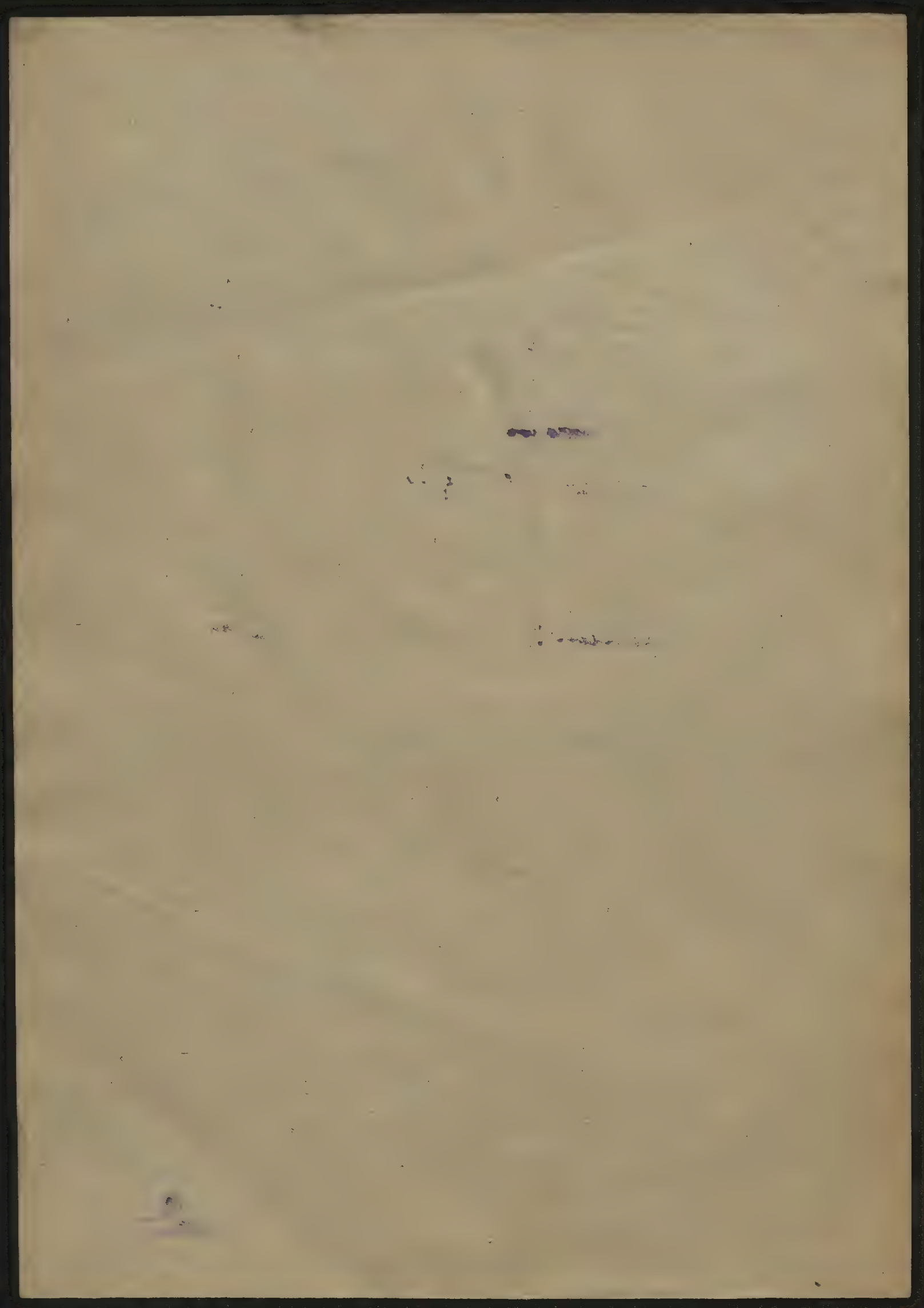
1862

1862



Ale o komórkach jako "atomach organizmów" można mówić tylko w dalekiej przenośni. To <sup>właśnie</sup> musimy <sup>już</sup> przyjąć <sup>całkowicie wyniki dzisiejszej biologii</sup> jako pewnik. Bez tych założeń, opierających się na oczywistych faktach, niema co zaczynać nawet mówić o problemie tu postawionym. Oczywiście dla idealisty skrajnego fakty biologji nie są faktami właśnie, tylko "korelatami jego intencjonalnych przeżyć", które to korelaty mogłyby być <sup>w zasadzie</sup> całkiem innemi. Narazie nie możemy sobie przedstawić innej egzystencji cielesnych osobowości, czyli stworów żywych, obdarzonych świadomością, jak nasza i podobnych nam istot. Ogólnie nie możemy sobie <sup>ich</sup> przedstawić inaczej, jak <sup>Każdej z nich</sup> jako pewnego trwania samego dla siebie, identycznego ze sobą, związanego w jedność z pewną rozciągłością <sup>dużą w jakościach specyficznych</sup> czyli ciałem. Mimo, że logicznie nie-sprzeczne, inne koncepcje nie mogą być brane pod uwagę, jako fantastyczne możliwości, którym nic realnego jako znaczenie odpowiadać nie może. Oprócz tak zdefiniowanych stworów żywych przyjmujemy jako ostatnie elementy mechanistycznego <sup>całkowicie mechanistycznego</sup> poglądu atomy, <sup>te uowolnione do swego</sup> ponieważ ich istnienie realne, w znaczeniu <sup>istnienia</sup> istnienia naszych przedmiotów: <sup>rzeczywistych</sup> ziemi, systemów gwiazdnych, <sup>itp.</sup> jest ponad wszelką miarę pewne. Oczywiście taki punkt widzenia jest niedopuszczalny w idealizmie, który przez zupełną deformację rzeczywistości, dochodzi do bezproblematycznego i nie zawierającego sprzeczności jej opisu. Wszystkie właściwości zewnętrznych przedmiotów <sup>na razie</sup> poglądu życiowego wyrażalne są w terminach układów atomów i stosunków ich wewnątrz tych układów. Atomy są to w znaczeniu Russella /Bertranda/ "sensibilia" - coś, co ostatecznie byłoby <sup>może</sup> pod pewnemi warunkami <sup>n.p.</sup> naszej małości poniżej rzędu małości atom-ów <sup>kreus</sup> do dotknięcia, do zobaczenia i t.p.. Jest to <sup>tylko</sup> stopień realności ich, wyrażony w terminach poglądu







życiowego. Narazie nie obchodzi nas co się dzieje wewnątrz atomów, jakkolwiek konsekwentny mechanista będzie musiał wziąć pod uwagę ostatni stopień małości, do jakiego doszła fizyka w danym punkcie swego rozwoju. Przypuszczam, że teoria indeterministyczna, w której dobraliśmy się do statystyki wyższego rzędu <sup>(statystyki zrealistycznego punktu)</sup> irracjonalnej, <sup>(w przeciwieństwie do)</sup> statystyki Boltzmann'a /taka jak w teorii kinetycznej gazów <sup>(o uciokształnych, na ile ich małości, nawet teoretycznie, elementach)</sup> dowodzi, że tu jest kres rozwoju zasadniczego fizykalnego poglądu dla naszego układu. A więc: czy możemy sobie wyobrazić w <sup>(koncepty materializmu)</sup> powyższej powstanie organizmu żywego, takiego, jak go nam przedstawia zgrubsza deskryptywna anatomja i fizjologja /nie bjochemja narazie/ i pogląd życiowy, a także deskryptywna, niedaleko odbiegająca od skrótów poglądu życiowego, psychologja. <sup>(przefem)</sup> Musimy wziąć pod uwagę to, że jakkolwiek istnienie myślących istot, <sup>(t.j. operujących znakami, posiadających znaczenia)</sup> jest czemś prawdopodobnie rzadkiem, to jednak nie możemy nie uznać zasadniczych analogji: 1/ między nami, a podobnymi nam stworami naszego gatunku i 2/ między innymi "niższymi" od nas stworami, poza myśleniem właśnie, które, jak to łatwo wykazać, wynika w sposób ciągły z zasadniczych praw wewnętrznego /samego dla siebie/ psychicznego życia żywego stwora: z faktu istnienia jakości "żywych" aktualnych w jego trwaniu i odpowiadających im aktualnych również w trwaniu wspomnień. W tym prostym fakcie zawiera się podstawowy stan rzeczy istnienia samego dla siebie <sup>(cielo-</sup> /z. zn. osobowego/, zawiera się moment "odpowiadania" czyli "przyporządkowania", który stanowi istotę pojęcio-wości, a mianowicie odpowiedniość czyli przyporządkowanie symboli do ich odpowiedników i odwrotnie, które to pojęcia uwalniają nas zupełnie od założenia dwojakiej świadomości: hyletycznej i intencjonalnej /Husserl/. Tak więc, poza "daniem" nam <sup>(samym so-</sup>







bie bezpośrednio, jako nasze identyczne osobowości, nie możemy  
nie widzieć analogji między nami, a innemi tego samego gatunku  
stworami, które <sup>wtedy tego</sup> muszą być tak sobie dane, jak my sami sobie.  
Dalej, na tle tej właśnie ciągłości, co do wyprowadzenia <sup>pojęciowej</sup> pojęciowości  
z samego faktu istnienia jakości i ich wspomnień w naszym trwa-  
niu, nie możemy uznać za słuszne przyjęcia przepaści zasadniczej  
między nami, a innemi stworzeniami, co do ~~te~~ tej "pod-pojęciowej"  
miazgi" związków jakości, na tle której u nas pojęciowe stosunki  
wyrastają, jako pewnego rodzaju luksus pewnych stworzeń o pewnych  
specjalnych strukturach ich organów centralnych, jako warunków  
anatomo-fizjologicznych dla tego rodzaju struktur psychicznych.

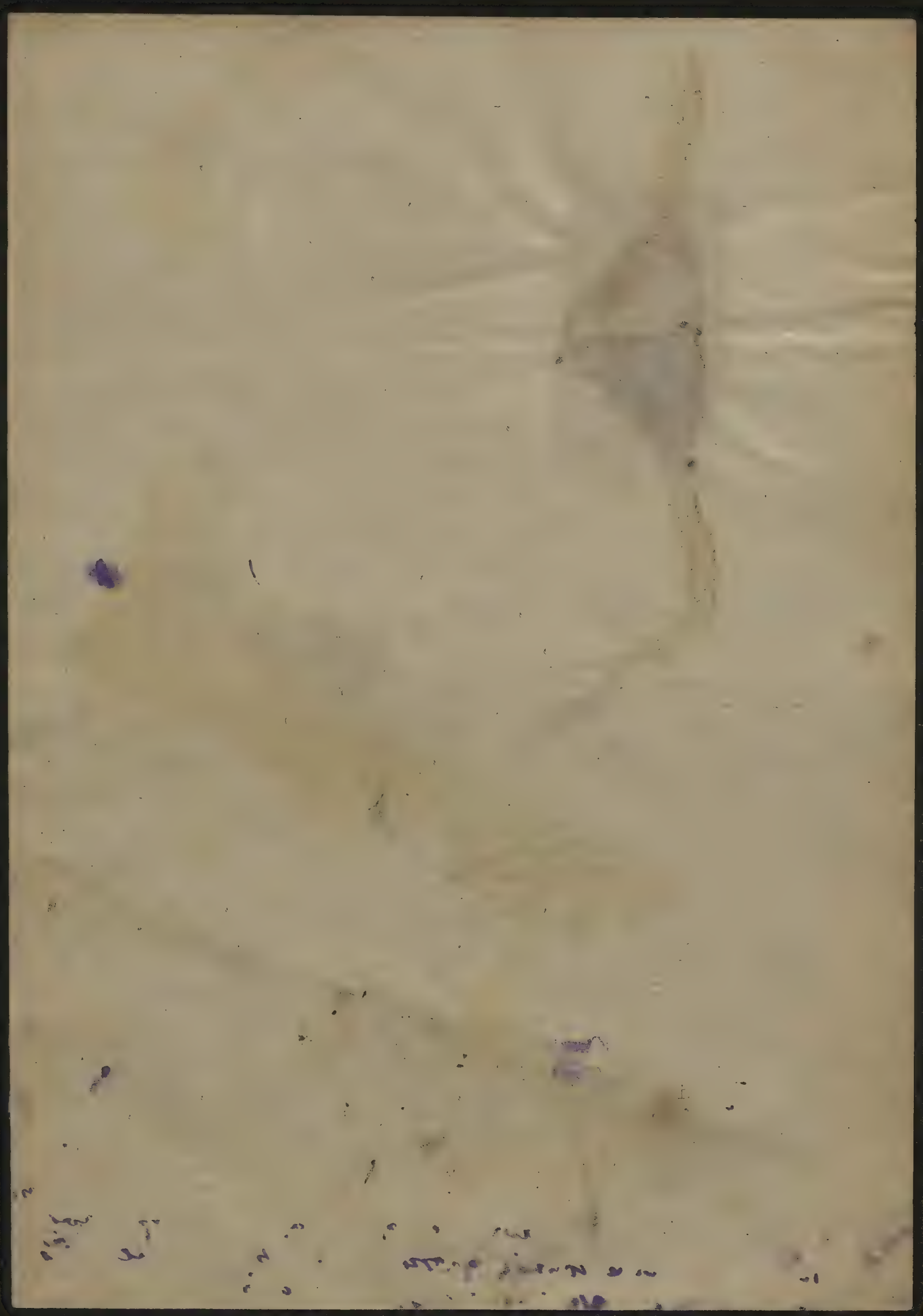
Przyjęcie przepaści między nami, a innemi ludźmi grozi ~~zawiedzeniem~~  
<sup>Sfałszowaniem rzeczywistości</sup> ~~zawiedzeniem~~, ~~co~~ <sup>z</sup> ten pogląd w każdej jego postaci  
odrzuć musimy z góry, jeśli wogóle coś o istnieniu w całości  
powiedzieć mamy. Możemy zrezygnować z zagadnienia stosunku wza-  
jemnego nauk między sobą i nie starać się o rozstrzygnięcie za-  
sadniczych problemów filozofji, ale nie wolno nam z tego wyrze-  
czenia się robić pewnego rodzaju pozytywnej metafizyki, w której  
negujemy samo tych problemów istnienie. Po wszystkich tych za-  
strzeżeniach krótki będzie sam nasz proceder wyobrażania sobie,  
bez skutku oczywiście, w jaki sposób żywy stwór, <sup>ze</sup> z założenia  
samego martwych rozciągłości, takich jak <sup>np.</sup> atomy, powstać może.  
Atomy musimy wyobrazić sobie na podstawie ostatnich teorii fi-  
zyko-chemicznych jako właśnie pewnego rodzaju <sup>rozróżnienie jenne</sup> "klocki rzeczy-

x/ W całości w znaczeniu uwzględniania dwóch stron jego dwoistości:  
czasowości i przestrzenności i dwoistości jednego istnienia same-  
go dla siebie i reszty istnienia, które niem nie jest, a nie całości  
w znaczeniu nieskończonego istnienia w Czasie i Przestrzeni, które-  
go jako ograniczone jako ~~istoty~~ trwania i rozciągłości istoty, w ża-  
den sposób, ani "intuicyjnie" ani pojęciowo objąć nie możemy.

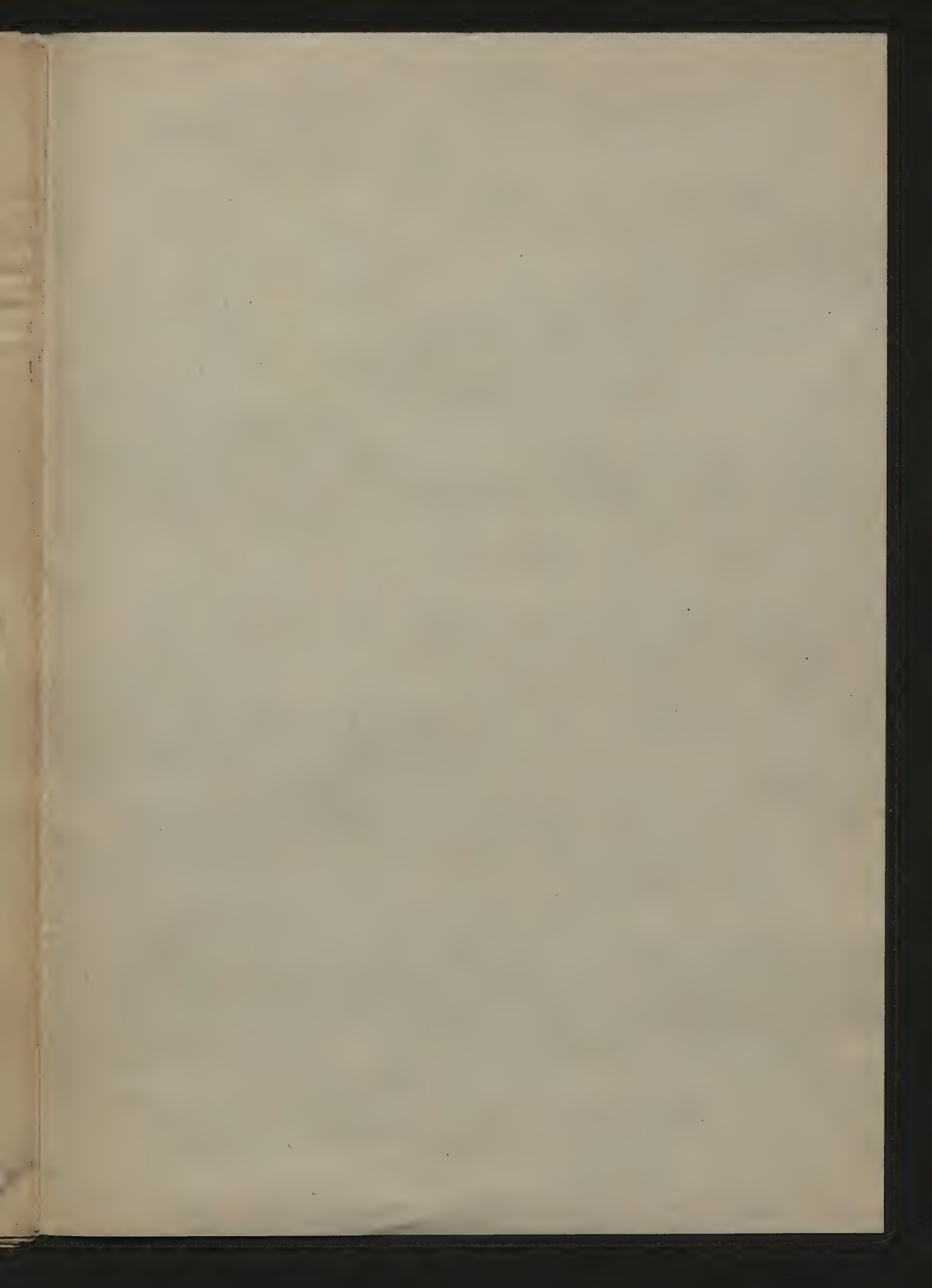
./.  
przez jakieś nieprawidłowe wyróżnienie naszego patnika, a dalej  
jak to jest w behavioryzmie wyróżnienie już tylko jednego traktowania  
od środka o obiekta, co brzoć dalej jakimś celem samym w sobie

Te idee by nie trak-  
tować metodologicznie  
a ontologicznie

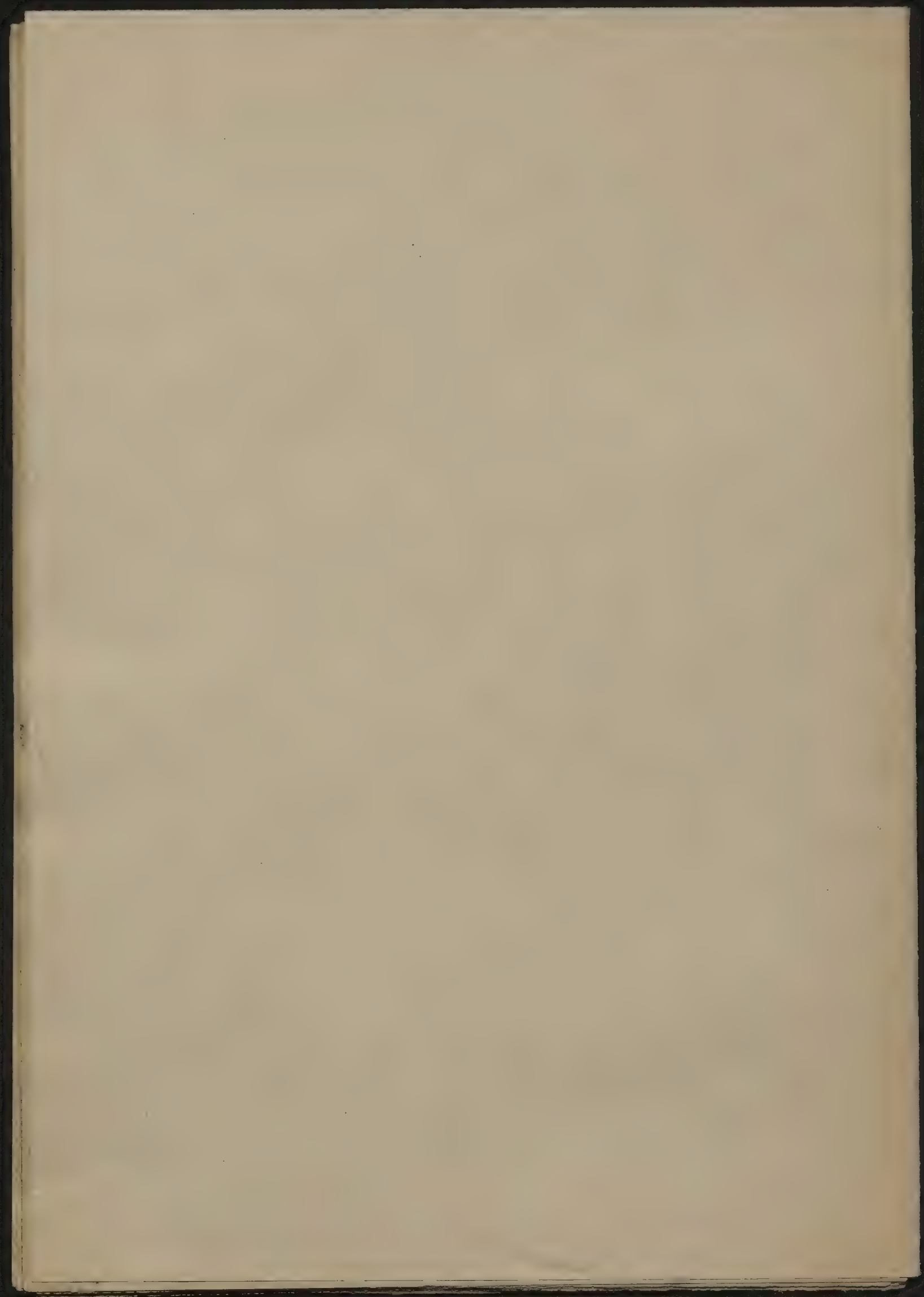














S. 7. 1/2 in. 1/2 in.

2. 1/2 in. 1/2 in.

2. 2 1/2 in.



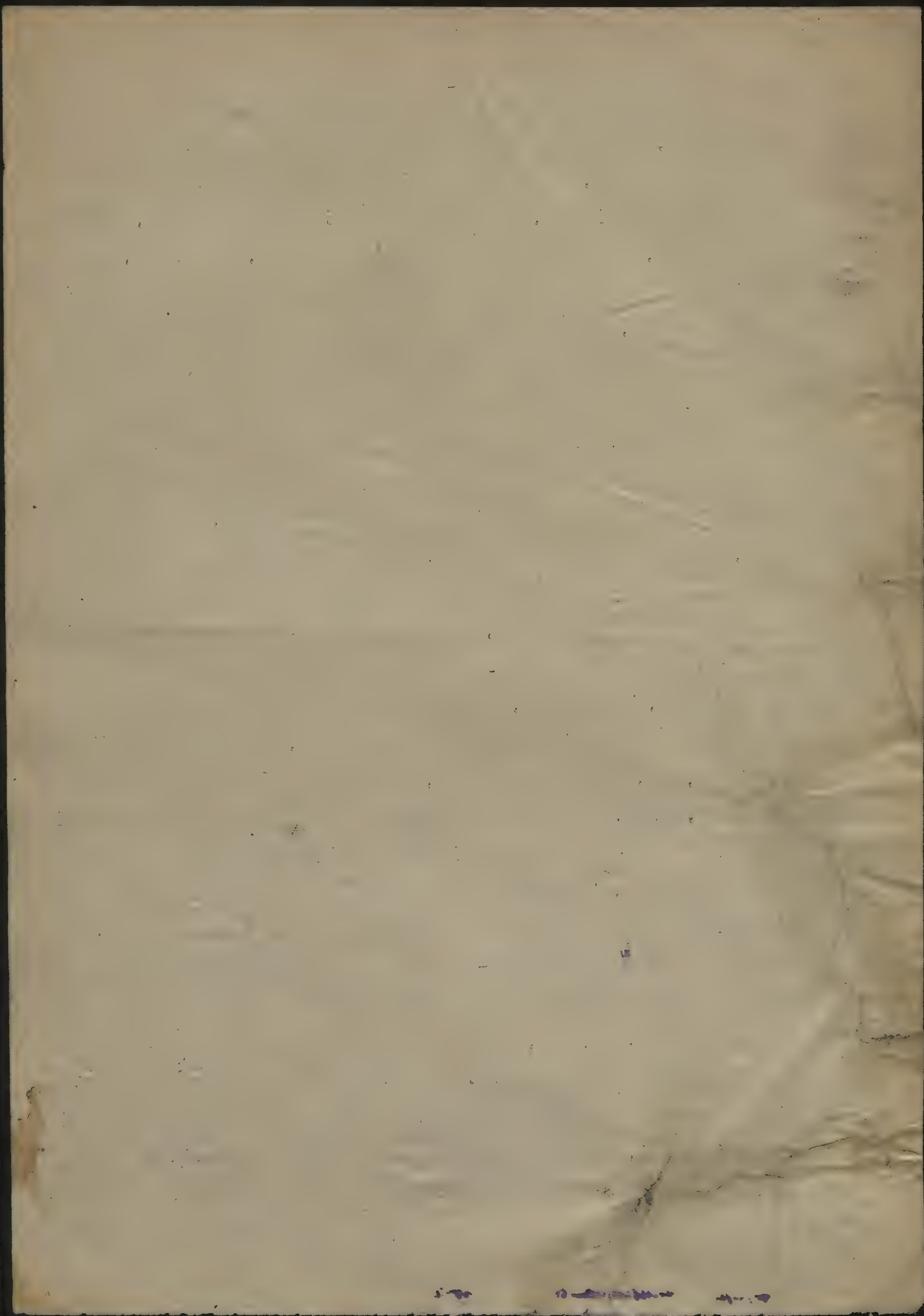
gl



*wedby mnie*

*tych*

tego, z którego jedynie bez reszty możemy zdać sprawę z tych stosunków, przyjawszy za element prosty, zamiast fizykalnego, biologiczny, albo: 1/ stosunki bijochemiczne, które obserwujemy, wyrażają dla nas statystycznie, skrótowo, stosunki panujące między drobnymi stworami żywymi swobodnymi i nieswobodnymi, przyczem swobodne tracić mogą swą swobodę i wchodzić w skład wyższych organizacji i naodwrot, albo też 2/ atomy, traktowane jako rzeczywistości materialne w powyższym znaczeniu, mogą być uważane za <sup>*rodzaj*</sup> "substrat" <sup>*martwy*</sup> złożone z bardzo drobnych Istnień Poszczególnych/ dla grupujących się wokół nich procesów między stworami żywymi, większemi od tych, które te atomy składają. Analiza tej *dzikiej* na pierwszy rzut oka koncepcji przeprowadzona będzie szczegółowo w części *główniej* przyczem może się okazać, że oba wyżej wymienione przypadki będą mogły być zużytkowane. Jest więc możliwe na tle powyższego wyjaśnienia, jako opis, że dana grupa atomów /A/ połączyła się z drugą grupą /B/ i utworzyły grupę /AB/, ale właściwości jakościowe, te, które stanowią, że z dwóch nieżywych z założenia grup, ~~z~~ atom-ów i tylko z atomów się składających i to obdarzonych odpowiedniami energjami, powstaje grupa posiadająca własności, które określamy jako wymienione zasadnicze ~~właściwości~~ własności materji żywej i to zindywidualizowanej. Tu leży punkt najważniejszy: te właściwości <sup>*(MŻ)*</sup> <sup>*absolutne*</sup> są niewyrażalne w terminach poglądu atomistycznego. Jakkolwiek, obserwowalne w pewnym sensie, zmiany, które tu zachodzą jako takie, t.zn. dotyczące samego przejścia  $(M, M_1)$  w  $(M, \dot{M})$ , pozostaną niewyjaśnione między zgrupowaniem <sup>*cz.*</sup> cząsteczek, a zorganizowaniem się części materji żywej, zachodzące <sup>*potencjalnie*</sup> wewnątrz pewnej <sup>*organizacji*</sup> całości leży przepaść nie-do-zapełnienia. Można ją zapełnić czysto werbalnie.





ale właśnie mechanisci, operujący dziś już tak doskonałymi modelami, w mniejszych nawet niż wymagane tu wymiary, nie mogą odmawiać takiego wyjaśnienia na tle tego faktu ogólnego, że świat istności fizyki nie jest ciągły i między elektronami i atomami różnica, czy przeskok, jest też dość znaczny. I okazuje się tu jawnie, że w tem miejscu wszelkie modele zawodzą i samego przetwarzania się materji martwej w żywą, mimo analitycznie identycznego składu obu z nich, pokazać się modelowo bez reszty nie da. Właśnie chodzi tu o to "bez reszty" - mechanizm, jako kierunek filozoficzny, a nie nastawienie praktyczne badacza-specjalisty, musi być absolutnym - żadne witalistyczne kompromisy nie są tu i nie mogą być dozwolone. Jeśli założymy atomy jako te wyżej wspomniane "substraty" nieorganiczne dla działań organicznych, [coś w rodzaju szkieletów nieorganicznych, złożonych z bardzo drobnych /IPN/ dookoła których grupują się procesy organiczne, t.zn. stosunki między /IPN/ <sup>jako takiemi</sup> t.j. organizmami], to jeszcze możemy zaobserwować z pewnem przybliżeniem ten proces "substratowy", który da nam złudzenie, że faktycznie w naszych oczach materja martwa w żywą się przemieniała. Ale i tak istota tej przemiany, na tle, że nie prócz atomów w przestrzeni nie istnieje, a wszelkie "postacie", <sup>tego rodzaju</sup> takie, a nie inne, są tylko i jedynie wynikiem ich różnych układów, pozostaje niepojęta, w znaczeniu ~~nie~~ wyjaśnialności naukowej, t.j. sprowadzenia różnorodnej wielości do zjawisk jednego typu, przyczem oczywiście <sup>i ich ilościowych stosunków, ujętych w praktyce</sup> zawsze, pewne elementy muszą być uznane za proste i już nierozkładalne. Przy przejściu tem, zakładając wypadek, że dosłownie widzimy nawet jak z drobin ciał białkowych n.p. grupujących się w pewien określony sposób, powstaje nie <sup>to tak nie istnieje</sup> "kawałek materji żywej", jak mówią mechanisci, tylko żywe indywiduum, - /a to jest róż-

\* Postacie w znaczeniu form ist. i innych ~~zjawisk~~ <sup>opóźnień</sup> układów geograficznych, planetarnych i gwiazdowych - ale te formy wytworzenia się statystycznie w obojętnej koncepcji (M.M.).  
x x) Chyba jako organizmów (sygnifika 190N).





20

nica zasadnicza, bo właśnie ów "kawałek materji żywej" w analogji do kawałków martwej, <sup>jak</sup> ~~jest~~ <sup>konieczne</sup> ~~jest~~ <sup>zrobiony</sup> ~~jest~~ <sup>z jakichś i innych i innych</sup> ~~jest~~ <sup>nieznacznie</sup> ~~prze-~~ <sup>chodzimy</sup> od rozważań mikro t.zn. "bezpostaciowych" dla świata makro w naszym rzędzie wielkości /w pewien sposób są one "postaciowe" o ile rozważamy sam atom lub drobinę ciała złożonego w ich konstrukcjach, ale nie postaciowe w terminach atomowych, jeśli mówimy o większych kompleksach tych atomów - wtenczas traktujemy atomy statystycznie, en masse/ do rozważań makro, to znaczy postaciowych w naszym właśnie rzędzie wielkości, czyli do rozważań deskryptywnych, opisowych zgrubsza przedmiotów poglądu życiowego i zjawisk, których <sup>w stosunku do</sup> ~~one~~ <sup>te przedmioty</sup> są względnie stałymi częściami, rośliny, <sup>znp.</sup> ~~ma~~ <sup>same</sup> ~~one~~, a dalej system słończny i dalsze systemy gwiazd i t.d. Wtedy losy poszczególnych atomów nie obchodzą nas nic - rozważamy je na mocy zasady Wielkich Liczb, /bo ostatecznie wszystkie prawa fizyki są statystyczne z wyjątkiem prawa ciężkości w ostatniej jego interpretacji w Ogólnej Teorii Względności/, a obchodzą nas tylko właśnie postacie danych kompleksów materji wyższego rzędu, z tem jednak, że o ilebyśmy chcieli i technicznie mogli /przynajmniej według dawnej fizyki deterministycznej/ to byśmy <sup>byli w stanie</sup> ~~możemy~~ podać dokładnie, znając położenia i szybkości wszystkich cząstek, kiedy i gdzie dana postać "wychynie" z chaosu tłukących się o siebie cząstek tych: nieporządek w wielkim stylu stwarza w wyższych od rzędu jego /tego nieporządku/ elementów rzędach wielkości, <sup>po prostu</sup> ~~porządek~~ <sup>porządek</sup>. Ale porządek ten nigdy nie jest absolutny: jest względny w stosunku do rzędu wielkości, w których <sup>po rozpatrywaniu</sup> ~~on~~ <sup>on</sup>. Tu zaznaczyć muszę po drodze pogląd mój na kwestję wyjaśnialności/w obrębie poglądu fizykalnego/ tego, co nazwałem "takością a nie innością" świata w danym momencie i także właściwością każdego z jego elementów, przynajmniej w wymiarach makro, t.j. w naszym rzędzie wielkości. Otóż właściwie fizyka na to pytanie odpowiedzieć nie może, musiałaby podać

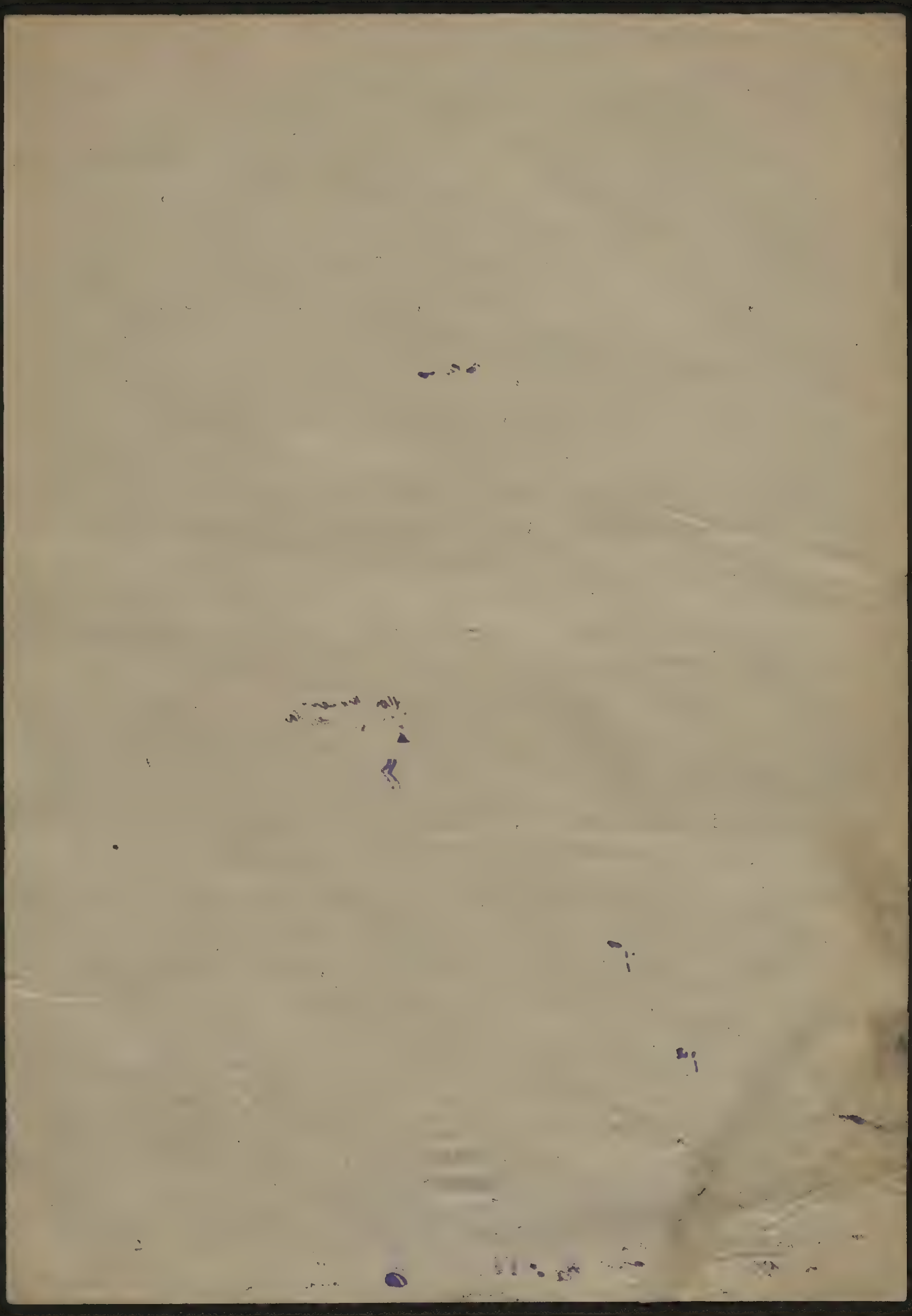
High - 20 m - 10



ogólną formułę całości świata - zwykle zaś operuje systemami izo-  
lowanymi i to sztucznie - a ta całość świata musi być, wbrew fi-  
zykom uprawiającym fizykalną Ontologję<sup>\*)</sup> i chcącym widzieć nawet  
świat jako aktualnie krzywy i skończony<sup>\*x/</sup> - przyjęta za nieskoń-  
czoną, ponieważ skończony świat, stanowiący jedność z hyper-prze-  
strzenią, jest w znaczeniu poprzednim niewyobrażalny i może być  
tylko uważany za wygodną, w danym punkcie rozwoju fizyki, fikcję,  
dla opisanego pewnego jego, pewnego rzędu wielkości i pewnego rze-  
du wielkości fizykalnych jego elementów składowych, wycinka. Po-  
nieważ stworzenie ogólnego równania świata jest na tle jego nie-  
możliwe<sup>(fizykałowa i techniczna i absolutna)</sup>; w związku z niemożliwością do osiągnię-  
cia nieskończoną ilością<sup>określenia</sup> dla każdego oddzielnego elementu  
/atomu/ tym razem/ i to niemożliwe nie na tle naszej niedoskonałości<sup>względnej</sup>  
umysłowej<sup>(i niedoskonałości rozumów i aparatu matematycznego)</sup> tylko wogóle - /gdzie wchodzi w grę aktualna nieskończo-  
ność tam niema już ułomności takich to a takich istot, tylko jest  
niemożliwość absolutna/ - trzeba więc zupełnie zrezygnować z moż-  
ności, choćby /czysto/ teoretycznej, zdania sprawy z "takości a  
nie inności" każdego poszczególnego wycinka świata w danej prze-  
strzeni i w danym czasie, czyli z charakteru jego danej fazy w ca-  
łości: nigdy nikt nie dowie się czemu układ słoneczny ma tyle pla-  
net i w takim rozmieszczeniu i czemu Ewerest ma taki kształt i  
czemu są nosorożce i krokodyle /według mechanistów i to musiałoby  
być objaśnionem/ to nie tylko my ułomni<sup>nie dorijemy się o tym nigdy</sup>, ale najpotężniejsze z  
wyobrażalnych, ale jednak skończone i ograniczone w Czasie i Prze-  
strzeni /IPN/. Gdybyśmy znali wszystkie stany naszego układu zawsze

\*x/ Według Jeansa "New Background of science" cała ta hipoteza krzywości,  
którą już różni popularyzatorzy starali się wmówić publiczności jako  
zupełnie łatwą do przyjęcia prawdę ontologiczną, okazała się teraz  
według samych Einsteina i de Sittera niepotrzebną: niema konieczności  
krzywej przestrzeni - można odetchnąć.

\*) Ale nie w moim mniemaniu Opcyjnej Fizyki, tj. systemu poję-  
ciowych pojęć (F), któryby abstrahował każdą absolutnie fizykę  
możliwą.





pozostałby wpływ całej Drogi Mlecznej, a dalej innych mgławic i ich systemów i tak dalej i dalej aż w nieskończoność przestrzenną i <sup>aktualną</sup> w wieczność w tył w czasie. Chyba że przyjmiemy nonsens świata skończonego, który się gdzieś kończy wraz z przestrzenią i czasem, stanowiącemi jedno cztero-wymiarowe kontinuum i to przyjmiemy nie jako fizykalną fikcję obrazową, tylko jako ontologiczną ~~rzeczywistość~~ rzeczywistość. Ale wtedy wogóle niema o czym mówić - wszystkie problemy ulatniają się w zupełnej dowolności, bo przyjąwszy tanto za rzeczywistość, możemy równie dobrze przyjąć dowolną <sup>w cokolwiekbydi bez różnicy stopnia</sup> ~~religijną~~ ~~religijną~~ Zwracam uwagę, że nie mam bynajmniej zamiaru odwartościowywać fizyki, tylko chciałbym ją utrzymać w jej własnym łożysku w ten sposób, aby nie debordowała w niedozwolone dla niej z założenia tereny, w których przynosi zamiast korzyści szkodę i to zdaje się i sobie samej też <sup>x/</sup>.

A więc wracając do poprzedniego jeśli mówić o tem przejściu między materją martwą a żywą <sup>dla skrócenia</sup> ~~między~~ (M.M.) a (M.Z.), fizycy i chemicy mogą zawsze powiedzieć: „przecież w przejściu od jednych „jednostek” nie przekraczając obrębu naszego poglądu także są różnice jakościowe: ciało poglądu życiowego n.p. kawałek drzewa /martwego/ jest zupełnie różny od oddzielnych połączeń chemicznych, które go składają - między istnościami temi jest przepaść jakościowa, - dalej przepaść taka istnieje między wszystkimi połączeniami, a atomami z których się one składają, nie mówiąc już o przepaści, która dzieli atomy od ich „składników”: elektronów, a te ostatnie niewyobrażalne są już w prostych modelach przestrzennych dostępnych naszej wyobraźni - są one i sto-

x/ ~~fantastyczne~~ metafizyczne pomysły uczonych tej miary co Jeans i Eddington, nie mówiąc już o metapsychice i zaświatach Sir Ollivera Lodge'a, ani <sup>z drugiej strony o „Neutral Shift” Russell’a i do</sup> potworów zaskitych filowoprnie bezpłodnych, a podrim podnych jako akrobatyka umyślna, koncepcjach. Whiteheada. Zwraca uwagę, że to jest ostatni sy jedzeni z najwybitniejszych logistyków świata. Mało im logistyką nowa ta a pokonokawia w monodim stricyst metafizyk.

22.

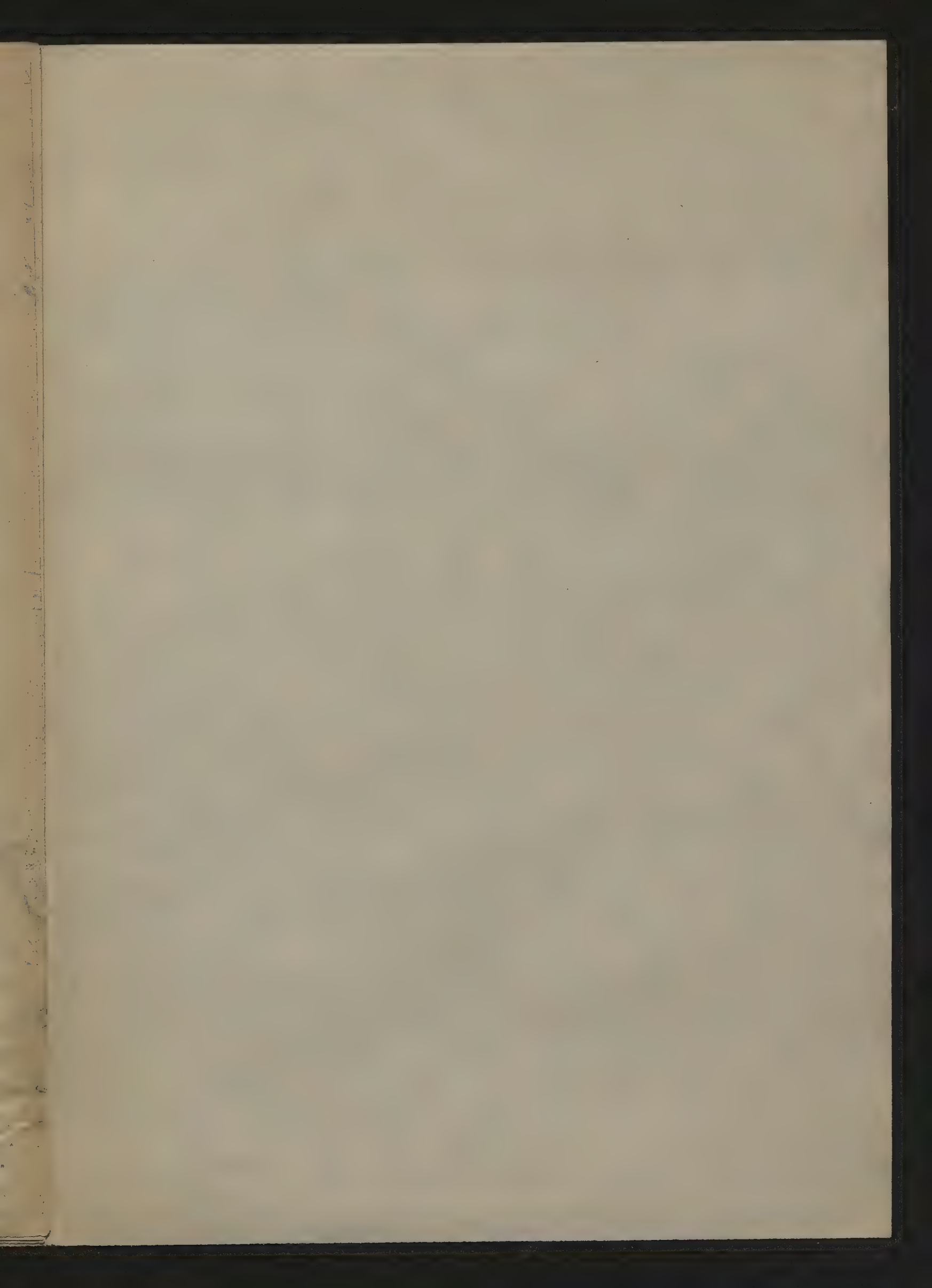
22.

0.

9.

32









Książka dezynfekowana:

Po przeglądnięciu

umyć ręce 25 V 72





x/ <sup>leniu</sup> te same pierwiastki w ściśle, ale w tych  
nie absolutnie ściśle, tym samym ciężarze, co przed  
przez uśmiercenie pozbawiany /MŻ/ jej aj-  
sności, mianowicie życia, które różni ją od  
*niemy niemy w bezprzestrzennie euklidyjskiej, or-  
ny w tym organizmie.*  
polega na tem, że z chwilą gdy objaśnili  
funkcjono ~~ka~~ <sup>ka</sup> /MŻ/, które polega n.p. na wy-  
dzielaniu "martwego soku" /takiego który, teoretycznie choćby,  
laboratoryjnie zreprodukować ~~można~~ jest procesem sprowadzalnym  
do stosunków fizykalnych, zdaje się im, że samo istnienie danego  
gruczołu w danej chwili, nie mówiąc już o jego powstaniu też  
czysto fizykalnie, t.zn. przypadkowym /t.zn. pod działaniem okre-  
ślonych sił panujących w tych ~~stanach~~ <sup>stanach</sup> łączeniem się i rozdzie-  
laniem się atomów objaśnić będą mogli.

Może gdzieś kiedyś raz, na jakiejś planecie, mogłoby /o ile-  
byśmy sztucznie wykluczyli z tej koncepcji czucia/ powstać przy  
spec. ~~tych~~ warunkach ~~coś~~, ~~coś~~ w pewien sposób przez parę se-  
kund swego trwania imitowało "kawałek /MŻ/". Ale powstanie tych  
"kawałków" w takiej ilości indywidualów i rodzajów we wszystkich  
punktach naszej n.p. planety, jako określonych ściśle postaciowo  
indywidualności, z tą piekielną zawziętością przedłużania swego  
istnienia, apetytem i t.p. własnościami ~~li~~ <sup>li</sup> czuciami - bo czemu

x/ <sup>*dokładnie*</sup>  
Mówię: w przybliżeniu, bo bez uśmiercenia nie możemy zanalizować  
/MŻ/; możemy co najwyżej poznać ilość i skład jej "martwych" pro-  
duktów w czasie jej funkcjonowania.

xx/ Oczywiście problem sprowadzalności /MM/ do /MŻ/, odwrotnie niż w  
mechanizmie, musi być w systemie monadystycznym explicite postawio-  
ny i w pewien sposób rozwiązany.

